Nr 287. Kraków 14 Grudnia — Niedziela Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 stycznia 1863 r. rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące **Styczeń, Luty** i **Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	*pocztą:*
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Uprasza się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Kraków 13 grudnia.

Wyglądaliśmy ciekawie pierwszego wystąpienia nowego gabinetu włoskiego przed parlamentem, bo ministeryum miało wyłożyć program swój. To co nam przyniósł telegraf o tym programie, wystarczy na ogólne zrozumienie stanowiska, jakie zająć chce Farini zarówno w wewnętrznych jak i zewnętrznych sprawach.

Co do pierwszych, ważną wyrzekł minister zasadę, bo decentralizacyę administracyjną. Myśl jedności politycznéj Włoch musiała poprowadzić, w nagłem téj jedności realizowaniu, do tożsamości administracyjnéj, a błąd ten kosztował wiele ofiar nietylko w pieniądzach ale i ludziach, a nadewszystko dozwolił rozpostrzeć się mniemaniu, iż jedność Włoch jest niepodobieństwem. Interes niektórych dworów, przeobrażenie polityczne jakiemu uległy Włochy, wojna i jéj ofiary, niski stan wykształcenia ludu mianowicie w prowincyach południowych i jego charakter napół dziki, dawały temu mniemaniu pewne poparcie, a rząd odpowiadał wątpiącym żelazną rózgą wojennych środków, pod których obroną zaprowadzał w całych Włoszech formy administracyjne żywcem przeniesione z Piemontu. Nieuszanowanie miejscowych zwyczajów, urządzeń tradycyą uświęconych było wypływem tego błędnego mniemania, że polityczna jedność wymaga niezbędnie jedności administracyjnéj. Wielka Brytania i Hiszpania mogły były służyć za przykład rządowi włoskiemu, jak się rozliczne królestwa jednego rodu a politycznie rozdzielone, spajają i wiążą, i jak można pogodzić centralizacyę polityczną z decentralizacyą administracyjną.

Ta jest główna strona programu polityki wewnętrznej nowego gabinetu, iż reforma administracyjna państwa oprze się na jego decentralizacyi. Prawda, że po tylu próbach uspokojenia południowych prowincyj, nowe reformy mogą się niepowieść, a nawet obrócić się na szkodę jedności, jeśli w nich republikanizm albo dążność separacyjna albo dyplomacya znajdzie środek dla planów swoich; lecz my nie mówimy tu jeszcze o tem, jak rząd przeprowadzać chce zamiary swoje, lecz tylko, jakie sobie postawił zadanie.

Co do zewnętrznych spraw, tu program musiał być ogólniejszym jeszcze i ostrożnie unikać wszelkiego wiązania się na przyszłość, albowiem polityka zewnętrzna Włoch nietylko, co zresztą naturalną jest rzeczą, musi być odpowiednią naturze położenia europejskiego, ale oraz w obec Francyi nie może się jeszcze usamowolnić. Farini postawił jako jedyną myśl swojej zagranicznej polityki, nie nakreślać z góry żadnego planu, lecz stósować się do okoliczności. Wszelako z góry to jedno oznajmił, iż nie łudząc się, iż łatwo urzeczywistnić będzie można zjednoczenie Włoch całych, nie odpycha tej nadziei i zostawia ją okolicznościom i przyszłym możebnym wypadkom. Oczywiście, stronnictwo ruchu nie będzie podzielało tej oziębiającej zapał jego odwłoki, lecz Farini nie będzie już miał do walczenia jak poprzednik jego z zbrojnym hufcem Garibaldego. Z drugiej jednak strony nie przynosi on z sobą tej zależności od Francyi, jaką musiał przyjąć Rattazzi, i wolno mu będzie oglądać się i za innemi przymierzami.

Cały jednak program nowego ministerstwa nie jest tak wybitny i jasny, jakby to być mogło w poczuciu sił swoich lub wśród położenia Europy mniej pokojowego aniżeli dzisiaj. Gabinet też dzisiejszy dźwigać będzie brzemie niemałych trudności, jakie mu zostały w spadku po Rattazzim i jakie wyrodzić się mogą z obecnego usposobienia Europy i z pracy dyplomacyi europejskiej, podgarniającej pod swoje ręce cały nowoczesny ruch ludów, by mu niedopuścić działać samodzielnie.

Dla tego też z programem tym Farini nie spełni zadania, jakie sobie postawiły Włochy i jakieby im ich narodowa inteligencya, położenie jeograficzne i materyalne siły słusznie w Europie wskazywać się zdawały. Farini jest tylko tymczasowym wykonawcą programu swego, którego rozszerzenie nie jest wcale zamknięte, bo nie masz w tym programie zasad przeciwnych kierunkowi i usiłowaniom narodu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 11 grudnia.

△ Depesza telegraficzna, donosząca o odłożeniu sejmu krajowego do 12 stycznia, przyjętą została ogólnem zadowolnieniem, raz dla tego, iż to odłożenie zapobiega złym skutkom, które mogły wyniknąć z tak niewłaściwego złożenia mandatów przez kilku posłów; powtóre, iż pozwoli tak deputowanym jak opinii publicznej lepiej się zastanowić nad powołaniem tegorocznej sesyi sejmowej.

I zaprawdę, ważną jest dla opinii naszej, a w ogóle dla sprawy naszej, owa chwila powtórnego zwołania pierwszego sejmu powstałego z wolnych wyborów. Jeżeli pierwsze zebranie mogło mieć tylko wartość wprowadzenia, że tak powiem, kraju w życie publiczne, to drugie nierównie jest ważniejszem, gdyż będzie miało wartość prawodawczą. To też, kiedy szczególniej od chwili, w której się widocznie okazało, iż większość w Radzie państwa nie reprezentuje większości w monarchii; wszystkie czynności szczuplejszej rady, równie jak postępowanie delegacyi sejmu galicyjskiego, lodowatą obojętnością przyjmowane były przez kraj; to przeciwnie, pierwsza wiadomość o zwołaniu sejmu krajowego, ogólne obudziła zajęcie. To uczucie opinii publicznej nader jest sprawiedliwe, albowiem widoczną jest rzeczą, iż przewaga zasady autonomicznej nad centralistyczną niemogła się rozstrzygnąć w łonie zmniejszonej Rady państwa, lecz ostateczne rozwiązanie, jeżeli nie materyalne, to niezawodnie moralne, znaleźć musi w postępowaniu sejmów prowincyonalnych. Już samym faktem swojego istnienia rada szczuplejsza reprezentowała ideę centralistyczną, równie jak sejmy prowincyonalne faktem istnienia reprezentują zasadę autonomiczną. Wiemy, co zrobiła rada szczuplejsza. Od sejmów więc teraz, od ich postępowania zależeć będzie przeważenie zasady autonomicznej nad centralistyczną. Od nich więc wyrobienie nie urojonych, lecz prawdziwych żywotnych warunków wolności zależy.

Niezaprzeczenie bowiem walka o wolność streściła się wdzisiejszej epoce w walce o narodowość, a jeżeli uznanie tej zasady za podstawę prawa międzynarodowego, niezależy jeszcze od ludów walczących o swe prawa narodowe, to niezawodnie uznanie jej za podstawę prawa publicznego zależy od ich roztrópności, energii i wytrwałości. Uznanie zaś zasady narodowości za podstawę prawa publicznego nie jest czem innem, jak uposażeniem każdej narodowości autonomią i owym samorządem, który jest fortecą obronną tak dla narodowości jak dla wolności i niezawodnie ostatnim obojga ich wyrazem. Lecz samorząd, równie jak wszelkie wielkie żywotne swobody ludzkości, nie nadaje się, lecz się go zdobywa. Do każdego podobnego zdobycia dwa są środki: negacya, tam gdzie naród nie jest powołany do spraw publicznych, afirmacya zaś tam, gdzie przez usta swych reprezentantów przemawiać może. My zaś przez organ powstałego z wolnych wyborów sejmu, drugiego winniśmy się chwycić środka. Lecz ta, ciągnąca się nieprzerwanem pasmem przez wszystkie epoki historyi idea wolności, dziś streszczona w zasadzie narodowości, nigdy większych nierobiła naprzód kroków, jak kiedy umiała rachować się z okolicznościami i zastósowywać cel do środków. Zamiłowanie w najwznioślejszej zasadzie niepowinno nigdy prowadzić do doktryny, która jest tylko uporem politycznym, równie jak chęć popchnięcia sprawy naprzód, nie powinna zaciemniać ostatniego celu, coby było materyalizmem politycznym. Wierny zasadzie mąż polityczny musi jednak zastósować się do okoliczności.

Tą też drogą, mniemamy, winien pójść sejm.

Zasada wyrzeczoną została w owej głośnej deklaracyi, a powtórzoną w adresie sejmu i w porządku dziennym przy wybieraniu delegacyi do Rady państwa. Okoliczności zaś: to statut krajowy nadany konstytucyą 26 lutego. Możliwe więc zastósowanie zasad wypowiedzianych w deklaracyi w granicach nadanego statutu: oto zadanie sejmu. Tym jedynie sposobem możemy pozostać wiernymi zasadzie z uwzględnieniem okoliczności, tym sposobem jedynie możemy dzielnie lecz roztropnie walczyć dla idei. Na praktyczne zaś schodząc pole i aby streścić naszą myśl, mniemamy, iż sejm winien ważne prawodawcze prace, które go czekają, rozstrzygać w duchu deklaracyi, nigdy zaś wbrew jej treści. Zapomnieć o deklaracyi nie możemy, gdyż byłoby to zgubić igłę magnesową. Gdy w pewnych okolicznościach przemawia kraj cały, jak to uczynił wówczas, wypowiada on odwieczne prawdy.

Im więcej sejmy okażą żywotności i rozwagi, energii i roztropności, działalności i praktyczności, wierności tyle razy wypowiedzianym zasadom i rozumu politycznego, tem więcej przeważą szalę na stronę zasady autonomicznej. Pierwszym więc warunkiem jest: jak najmniej tracić czasu.— Pierwszym warunkiem dla sejmu galicyjskiego jest: jak najmniej tracić czasu na rekryminacye stronnictw lub sprawozdania i tłumaczenia postępowania delegacyi w szczuplejszej Radzie państwa, które mieć tylko może wagę historyczną, gdyż było ono przypadkiem w naszem nowem życiu, a poświęcić czasu jak najmniej prawom organicznym, przedewszystkiem zaś, więcej jak kiedykolwiek przystąpić do dzieła *sine ira* ale nie *sine studio*. Jeżeli zaś koniecznie ma przyjść do starcia stronnictw, to zaiste, nie w płonnych dyskusyach nad ogólnikowemi zasadami, lecz niech to starcie nastąpi przy wyrabianiu praw organicznych, albowiem tam niebędzie już urojonej walki między Polakami i Rusinami, lecz między autonomistami, miłującymi narodowość, a kosmopolitycznymi centralistami.

Ze wszech miar więc chwila zebrania sejmu ważną jest dla prowincyi naszej, dla sprawy naszej. Ważną dla tego, że kraj mając legalną reprezentacyę, przez nią tylko przemawiać może; ważną, bo sejm ma do spełnienia w granicach możności postawiony raz program. Obojętne zapatrywanie się na ten moment naszego życia byłoby dowodem albo uśpienia, albo niewytrwałości politycznej. Owszem, kraj winien wspierać swoich reprezentantów, którym trudne, lecz prawdziwie obywatelskie przypada posłannictwo. A my, gdybyśmy mogli, powiedzielibyśmy tym mężom: Idźcie, gdzie was głos kraju powołał, idźcie bez illuzyi, lecz bez zwątpienia, bez zbytnich nadziei, lecz z godnością wyrytą na czołach, bez goryczy, lecz także bez słabości względem waszych przeciwników; idźcie silni zasadą, a roztropni doświadczeniem, niezmordowani w pracy a pamiętni na początki owych walk o wielkie idee, które zwykle zaczynając się w ciasnych ramach przez energię i wytrwałość, tak szerokie przybierały rozmiary i kończyły się zawsze zwycięztwem przynoszącem zaszczyt ludzkości; idźcie dumni przekonaniem, iż jesteście jednym z zastępów w tej walce, która może długo potrwa, lecz której skutek niewątpliwy, gdyż ona jest walką o wolność i godność człowieka.

Lwów 12 grudnia.

(s) Na wczorajszem posiedzeniu ogólnem zawiadomił Radę miejską Dr Rajski, że z powodu uchwały podczas dyskusyi nad § 124 projektu ustawy gminnéj, jako majątek stały gminy miasta Lwowa, pochodzący z nadań itp. jest wyłączną własnością gminy chrześciańskiéj, usunęli się od dalszych obrad członkowie sekcyi pp. Koliszer, Dubs i Henigsman. Upraszał zatem p. Rajski Radę, aby w miejsce tych trzech usuwających się członków, trzech innych dla uzupełnienia kompletu sekcyi z grona swego wybrała. P. Dubs zabrawszy głos oświadczył, że trzéj wzmiankowani członkowie nie usuwają się od udziału w pracach sekcyi w ogóle i tylko z powodu przedmiotu w mowie będącego przekonanie nakazało im usunąć się od dalszych obrad nad projektem ustawy gminnéj. P. Szuman przedłożył wniosek nagły, podpisany przez dwudziestu radnych, żądając, aby projekt ustawy gminnéj po przedyskutowaniu go w sekcyi był wydrukowany i rozdany pomiędzy członków Rady, poczem aby Rada wybrała z grona swego komisyę z szesnastu członków, która wspólnie z sekcyą ma ponownie wziąść pod dyskusyę projekt ustawy, zanim tenże pełnej Radzie przedłożony zostanie. Przeciw takowemu kilkokrotnemu dyskutowaniu jednéj i téj saméj rzeczy w coraz obszerniejszych kółkach, przeciwnemu powszechnie przyjętym i za najwłaściwsze uznanym formom parlamentarnym sprzeciwiał się jak najmocniéj p. radny Rajski, przedstawiając głównie, że rzecz cała poszłaby tym sposobem tak dalece w odwłokę, iż nie podobna byłoby pokończyć tych wszystkich dyskusyj i przeprowadzić ustawę przez Radę ogólną, przed ukończeniem sejmu krajowego, a tak opóźnione uchwalenie ustawy mogłoby ją znowu na czas nieograniczony odroczyć. P. Madejski oświadczył się zgodnie z p. Rajskim przeciw wnioskowi radnego Szumana, dodając, że mianowanie komisyi z szesnastu do ponownego rozbioru projektu, nie byłoby czem innem, jak tylko udzieleniem wotum nieufności dla sekcyi. Naganiał on przytem postępowanie trzech radnych, którzy się usunęli od obrad sekcyi, mieniąc słusznie postępowanie takie naciskiem ze strony mniejszości wywartym na ciało obradujące. Rada przychylając się do zdania pp. Rajskiego i Madejskiego usunęła wniosek p. Szumana a na miejsce członków, którzy się usunęli od obrad nad projektem ustawy gminnéj w sekcyi, trzech innych z grona swojego wybrała.

Nastąpiło sprawozdanie z lustracyi lasów miejskich. Pomiędzy wielu drobiazgowemi szczegółami, nie przedstawiającemi dokładnego stanu lasów, a powołującemi się na alegata dołączone, dowiedzieliśmy się w ogóle, że gospodarstwo w lasach miejskich ma być dobre, lasy podzielone na sekcye 60 i 80-letnie, zapusty dawniejsze bujne, nowsze wypalone w części posuchą i nasiać je potrzeba, zaczem przeznaczono 50 złr. na zbieranie szyszek nasiennych, cenę dostawy sągów zniżono ze względu na zniżenie ceny drzewa opałowego na składzie miejskim we Lwowie. Drzewo budulcowe polecono sprzedawać na miejscu, budulec najlepszy zachować do budowli miejskich własnych, a sągi opałowe dostawiać do Lwowa. W końcu wniósł sprawozdawca, aby w roku bieżącym sprzedać ryczałtem przez licytacyę dwie małe, około dwóch morgów wynoszące sekcye leśne, a to dla uczynienia próby, jaki sposób sprzedaży więcéj zysku przyniesie, czy dotychczasowy, lub też ryczałtowy sekcyami? Rada wniosek ten przyjęła.

Trzymając się zwyczaju corocznego, z powodu zimy przeznaczono dla ubogich mieszkańców Lwowa po dziesięć sągów na każdą dzielnicę dla chrześcian, a piętnaście sągów dla żydów. Załatwiwszy wreszcie kilka spraw miejscowych mniejszéj wagi, wybrano stosownie do uchwały na przeszłem posiedzeniu powziętéj, deputacyę z dwóch członków Rady do Wiednia, celem popierania sprawy założenia gimnazyum polskiego we Lwowie. Członkami téj deputacyi wybrano pp. Rodakowskiego i Madejskiego.

Wiedeń 12 grudnia.

□ Wrażenie sprawione w pierwszej chwili przez mowę kardynała Rauschera w Izbie wyższej, przybiera coraz większe rozmiary i w opinii publicznej tutejszéj, która jest konstytucyi lutowej i parlamentowi przychylną, i gdzie ją uważają za nową i silną rękojmię ustalenia się wolności w Austryi. Mieszczaństwo wykształcone, tak przemysłowcy jak kupcy, finansiści, dzieli to przekonanie bądź przez interes osobisty za centralizacyą przemawiający, bądź z opinij politycznych. Arystokracya miejscowa jest także choć może z innych powodów konstytucyi lutowej przyjazną. Kardynał Rauscher wiedział, że ma za sobą całe prawie, zwła-

---

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Adela traciła głowę z tym bezdusznym automatem. Zrazu dla zabicia nudów, poczęła śpiewać zapamiętale i śpiewała teraz daleko piękniej niż kiedykolwiek, bo w głos jej wplotła się rzewna tęsknota, jakiej mu dawniej brakowało, a każdy dźwięk jego stał się tem głębszym, tem silniej przemawiającym do duszy. Cóż, kiedy cudny ten głos zdolny zjednać jej najrozgłośniejszą sławę, pochłaniały cztery puste ściany i nikt go nie słyszał, nikt się nim nie zachwycał! Był to w całem znaczeniu tego wyrazu, głos wołającego na puszczy. Od śpiewów przeszła do literatury, potem do gimnastyki, konnej jazdy.... i tak wszystkiego próbowała z kolei, a nic ją długo nie zabawiło, i po każdej próbie tem nieznośniejsze trapiły ją nudy. Gdyby była została matką, kto wie czy macierzyńskie uczucia nie uleczyłyby tej choroby. Ale Adela równie jak jej małżonek, nienawidziła wszelkich obowiązków krępujących wolę człowieka, i przeszkadzających mu żyć wyłącznie dla siebie. Powiadają nawet, że uczony nasz lekarz jakąś sztuką usunął na zawsze owo groźne niebezpieczeństwo, bo to nie zgadzało się wcale z jego przekonaniem, aby mając pewne środki w swem ręku, nie można było użyć ich według wyrozumowanej potrzeby. Tak oboje rządząc się we wszystkiem nieograniczoną fantazyą ochrzczoną *prawdziwym rozumem*, nie pomyśleli o tem na chwilę, że małżeństwo nie jest to pijana orgja namiętności, ani pokrywka jakichś tam widoków, jedno święty sakrament, który równie jak każdy inny wymaga ofiar i poświęcenia.

Nudy Adeli dochodziły do najwyższej potęgi z powodu blizkiej jesieni, którą poprzedziły chmurne dnie i drobny, ale gęsty i ciągły deszczyk z nieuchronnem swem następstwem: szarugą i błotem. Wszakże nic prawdziwszego nad przekonanie, że gdy złe dosięga szczytu, już tem samem rokuje rychłe swe przesilenie. Tak też właśnie stało się z Adelą, bo gdy już wyczerpała wszelkie ochronne od nudów środki i nie wiedziała co dalej począć, rozeszła się po miasteczku wiadomość, że ksiądz Hilary wróciwszy z odpustu, przywiózł z sobą nowego organistę, szopenowskiego ucznia, który jak się domyślano, w skutek jakiegoś wotum, albo może dziwactwa, właściwego podobnym ludziom, ofiarował talent swój na służbę Bogu. Łatwo się domyśleć ile ta wieść ucieszyła Adelę. Wpadła ona jak bomba do gabinetu męża, który zdziwiony tym niezwykłym napadem, przerwał interesujący egzamin stojącego przed sobą chorego żydka, i wpatrzył się w nią bezmyślnie utkwionemi oczyma.

— Ach, Oktawianie! — zawołała — ty pewnie nie wiesz jeszcze o niczem!

— Cóż takiego? — zapytał ze zwykłą obojętnością lekarz, tłumiąc szerokie poziewanie.

— Czy słyszałeś kiedy ucznia Szopena Karola, któremu Brief we wszystkich gazetach przyznał nad sobą pierwszeństwo?

— Słyszałem .... Albo co?

— Otóż wyobraź sobie, artysta ten przybył tu wczora z księdzem Hilarym na organistę do naszego kościoła!

Słusznie wyrzekł któryś z pisarzy, że gdy wszelkie rozkosze zużywają się przez długie i częste użycie, jedne tylko rozkosze pychy są wiecznotrwałe, i nie masz tak starego, tak zużytego człowieka, któremuby pochlebiona pycha nie sprawiła przyjemności na śmiertelnej nawet pościeli. Oktawian żyjący w egoizmie jak ryba w wodzie, wszystko bezpośrednio odnosił do siebie, zawsze siebie tylko stawiając w pośrodku wszech rzeczy. Jakoż i w tym razie, ponieważ w żadne wota i ofiary nie wierzył, wpadł na domysł, że Karol pod niezręcznym pretekstem ukrywa chęć do jego znajomości i stosunków, a wiedzieć potrzeba, że nasz lekarz uważał siebie za wcale niepospolitego człowieka. Ta myśl wywarła nań wpływ magiczny: uśmiechnął się, wyprostował, i wstał raźnie z kanapy.

— Czy to być może! — zawołał z niedowierzaniem — Karol? ... Wszak to pierwszorzędny, europejski nawet fortepianista!

— Ale tak jest, tak jest! — odparła Adela uradowana zainteresowaniem się męża — był tu dopiero zakrystyan ...

— Nu, ja sam jegi widzial — podchwycił usłużny pacjent Oktawiana, przytomny tej rozmowie.

— Kogo?

— Nu, tegi pana, co wun tu przyjechal. Wun ten ... co tu ten ... co wun idzie z dlugimy włosamy, z okularzem ... *A feiner purez, auf mein wort!*

— A gdzieżeś ty go widział? — zapytał Oktawian ze wzrastającą ciekawością.

— Ja jegi widzial na probostwo, za tegi, co ja wczora nosił tutiun dla księdza; nu, to ja jegi tam widzial. Wun rozpitywal księdza za jaśnie pana, to ja jemu powiedzial, co jaśnie pan jest doktyrz.

— Głupiś ty! — mruknął lekarz z niechęcią — nie miej zwyczaju mieszać się w nieswoje rzeczy.

Żyd spojrzał na niego z pewnym rodzajem zdziwienia, i wzruszył lekko ramionami, nie pojmując w czemby mu ubliżył.

Ale pomimo tej niechęci, Oktawian bardziej jeszcze utwierdził się w raz powziętem mniemaniu. Nie powierzał on żonie swych domysłów, sam sobie nawet nieumiał ich wytłumaczyć, jednakże prawie pewnym był swego, bo egoiści najczęściej miewają tę szczególną logikę, iż lubo sami niemyślą o nikim, cały świat przecież jest nimi zajęty. Oparty na tem lekarz, ginął w tysiącznych domniemaniach. Raz mu się zdawało, że Karol oczarowany sławą jego nauki, latającą zapewne po świecie, pragnie korzystać z jego znajomości i towarzystwa, to znowu że w stosunkach z tak możnym człowiekiem, szuka większego dla siebie blasku; albo spodziewa się jego protekcyi na polu koncertowych popisów; albo wreszcie nie mając sposobu wydania swych muzycznych utworów, będzie go prosił o pomoc w tej mierze i poświęci mu swoją pracę. Kując te i tym podobne domysły, na takie czasem wpadał dziwolągi, że gdyby je słyszał od kogo innego, uznałby go niechybnie za fiksata. Były to wszakże myśli męża o potężnym rozumie, który podług jego zdania, winien być absolutnym sędzią i przewodnikiem człowieka, a który korząc się w tej chwili przed rogatą dumą lekarza, usprawiedliwiał ją z prawdziwie adwokacką przebiegłością i wspierał ją tem nawet, czem w innym razie pogardzał bez najmniejszej restrykcyi. I owoż ze wszystkich kątów pracowni Oktawiana poczęli jeden po drugim występować znakomici przodkowie jego z oznakami swojego dostojeństwa jak niegdyś w świetnych Rzeczypospolitej czasach, gdy piastowali wysokie urzędy, przewodniczyli sejmom, lub wiedli hufy waleczne do rycerskiego tańca. A postaci tych była grupa nie mała. Jedni po prostu ale marsowo, zakuci w stal, z zapuszczonemi przyłbicami, z herbownemi tarczami na ramionach; drudzy strojnie i buńczucznie w karmazynie i złocie, z infułami i sobolemi kołpakami na głowach. Zdawało się Oktawianowi, że mężowie ci litując się jego moralnego żebractwa, opuścili na chwilę przybytek wiekuistego pokoju, i powstawszy z grobów swoich, chcieli wspomnieniem dawnego życia i poświęceń ogrzać zmarzłe serce swego potomka. Dziwny jakiś wstyd ogarnął lekarza, gdy obejrzawszy się po swojej pracowni, nie znalazł ani jednego przedmiotu, co by go łączył ze świetną przeszłością zmartwychwstałą przed nim w postaci jego naddziadów. Lecz w tej chwili krytycznej dla dumy Oktawiana, fertyczny każełek w niemieckim stroju z ruchomemi rożkami wyskoczył z ciemnego kącika, i dusząc się od smiechu, a przybierając ile mógł poważną podstawę, wskazał na patent doktorski leżący na stole, poczem zniknął z tłumionem chichotem w stosach ksiąg i rozmaitych rupieci. Poniżona duma lekarza jęła bardziej jeszcze piętrzyć się i rozdymać. Ów patent rozwinięty w całej swej wielkości, zasłonił grobowe widziadła, a głoski jego wielkie i małe zmieszane z rozmaitemi osobliwościami gabinetu, poczęły kręcić się i skakać wokoło ogromnej pieczęci, jak bajaderki indyjskie wokoło studni obłożonej kośćmi pobitych nieprzyjaciół. Takowe widma przez dzień cały prześladowały Oktawiana, a gdy zasnął, znowu ujrzał przed sobą swych przodków, fertycznego karła z ruchomemi rożkami i głoski tańczące wokoło pieczęci zmienionej tą razą w kulkę złotą, którą obłok krwawy zasłonił.

Adela zaś nieprzypuszczając na chwilę by osoba męża mogła pod jakimbądź względem spowodować przybycie Karola w te strony, przypisywała to wyłącznie sobie samej; a lubo domysły zawodziły ją równie jak Oktawiana, wszakże wyznać należy, że przynajmniej więcej prawdopodobieństwa było po jej stronie. Przypuszczała ona, że Karal jako znakomity artysta, musiał zapewne mieć znajomość z Rubinim, panią Malibran, dyrektorem włoskiej opery w Paryżu, nareszcie z panem G., z którym śpiewała duety w Bazylei; że musiał słyszeć od nich pochwały jej talentu, a jako człowiek zamiłowany w muzyce, nie mógł przenieść na sobie, aby się osobiście o tem nieprzekonał. Tego tylko dojść nie mogła, dla czegoby przybierał rolę organisty, i zagrzebywał się w lichem miasteczku, schodząc z koncertowej areny. Czyżby znudził go świat i oklaski w tym właśnie wieku, kiedyby najwięcej powinny smakować? Dla czegóż lekkomyślnie pogardza sławą, której dorobił się z niemałem zapewne trudem? Nie, nie! to być nie może! musi on mieć do tego ważne powody; ale jakie? — w tem właśnie sęk najtwradszy!.. Czy też czasem Rubini, pani Malibran, dyrektor włoskiej opery w Paryżu lub pan G., chwaląc jej talent, nie unosili się także nad urodą?... Może Karol widział ją gdzie w kraju lub za granicą, to też upatrzywszy sposobną porę, przeniósł się w te strony, aby być blizko niej, patrzeć na nią, i oddychać tem co ona powietrzem... Ha! to najpewniej! bo cóż zresztą mogło przywiązywać go do nędznego miasteczka, do *poniżającej* roli organisty? Jedna tylko miłość zdolną jest do podo

szcza niższe duchowieństwo, które przez ustalenie konstytucyi spodziewa się przyjść do rewizyi konkordatu, a rezultat ten sam nawet mówca zapowiedział. Nie dziw więc, jak powiadam, że mowa powyższa arcybiskupa-kardynała, przyniosła mu ze wszech stron najpochlebniejsze hołdy. Ministrowie winszowali mu zaraz na posiedzeniu. Arcyks. Rajner miał z nim w dniu następnym prywatną rozmowę. Posłowie większości parlamentarnej byli prawie wszyscy z wizytą lub oddali swe karty. Dzienniki centralistyczne, podniosły także bardzo wysoko talent mowcy i znaczenie polityczne jego oświadczeń. Ministeryalny *Bottschafter* poczytuje ten krok arcybiskupa tak dla konstytucyi, jak dla wolności religijnej za nader korzystny, i kończy wynurzeniem nadziei, że kardynał Rauscher najpierwszy teraz o zmianie konkordatu myśleć będzie *).

Posiedzenie Izby niższej, które się miało odbyć jutro, nastąpi w poniedziałek. Komisya mieszana nieskończyła swych narad nad ustawą o Banku. Wczoraj przyjęła pokrycie banknotów srebrem tak jak zawotowała Izba niższa, dodając, że Bank będzie mógł żądać zmiany tego postanowienia od późniejszego parlamentu, jeżeli się pokaże, że suma 200 milionów w banknotach jest za małą dla cyrkulacyi. Dzisiaj komisya się zajmowała uchwaleniem procentu od pożyczki 80 milionów. Członkowie Izby wyższej bronili silnie jej postanowienia, które przyznało bankowi 1 mil. złr. rocznie. Członkowie Izby niższej nareszcie przystali na to, wszakże z zastrzeżeniem, że rząd tę sumę płacić będzie wtedy tylko, kiedy procenta i dywidenda od akcyj banku nie będą dochodzić 7%. W przeciwnym razie 1 mil. złr. pozostanie w skarbie. O przywileju będzie mowa w komisyi jutro. Lecz wielu mniema, że cała ta praca robi się napróżno, gdyż bank się na nią nie (?) zgodzi.

Wydział finansowy Izby wyższej już złożył niektóre sprawozdania. Przyjmuje on wszystkie oszczędności zaprowadzone przez Izbę niższą w budżecie wojny.

Wczorajszy wieczór u hr. Rechberga był liczny i świetny. Znajdowali się na nim wszyscy ministrowie zagraniczni i prawie wszyscy członkowie obu Izb. Uważano długą rozmowę hr. Rechberga z księciem Gramont; mówiono, że Rzym przystaje na reformy w pewnych granicach. Mówiono także że w kwestyi greckiej i w poglądzie na stosunki wewnętrzne Turcyi, Francya, Anglia i Austrya są już prawie w zupełnej zgodzie. Broń zabrana w Bukareszcie, zostaje pod sekwestrem konsulów tych trzech państw. Gabinet rosyjski, jak tu głoszą, wypiera się wszelkiego udziału w przedaży i przysłaniu tej broni. Wytoczy się zapewne ztąd proces.

P. St. M... zmienił swój zamiar i zamiast pojedynku, robi proces felietoniście *Fremdenblatu*.

Tutaj mamy ciągłą odwilż. Sniegu prawie jeszcze nie było.

Rzym 5 grudnia.

(T.) Przed trzema dniami w kolegium klementyńskiem Somasków odbyła się świetna akademia, czyli popis wiązaną i niewiązaną mową, w którym uczniowie kolejno występowali, a którego treścią był jako zwykle żywot, czyny i cnoty jednego z Papieży. Tą razą obrano Klemensa X Altierego, a w udatnych a często talentem nacechowanych odczytach i poezyach na jego pochwałę sławiono nadewszystko gorliwość i wytrwałość jego w nieustannem poruszeniu i szczęśliwem prowadzeniu wielkiej sprawy obrony chrześciaństwa przeciw Turkom. Nie jednokrotnie też dotykano stosunków jego z Sobieskim, przedstawiając Klemensa X jako duszę a Jana III jako ramię tych prześwietnych zapasów, których chwała szeroko rozbrzmiewała po Europie powtarzana przez obcych pisarzy i wieszczów, co w królu polskim witali wschodzącą swobodę Kościoła i świata. Klemens, że użyję słów samego chocimskiego i wiedeńskiego bohatera, wyciągnął dłonie jak Aaron, a Jan zwyciężał ze swoim polskim Izraelem. Jednakowoż dopiero następcy Klemensa Inocentemu XI dano było widzieć jak orzeł biały zgasił stanowczo swojem skrzydłem ten księżyc, przeciw któremu świątobliwy starzec lot jego nieustannie kierował. Sala brzmiała nierozdzielnemi pochwały Klemensa i Jana jakoteż oklaskami słuchaczów. Książę kardynał Altieri kamerling rzymskiego Kościoła i potomek Klemensa X przytomny był popisowi.

Wieści o konsystorzu kardynalskim w grudniu odbyć się mającym są mylne; konsystorz ten nastąpi dopiero w marcu. Ojciec święty będzie prekonizował na nim trzech Rzymian: Pentiniego, dziekana kleryków kamery apostolskiej, Bizzarrego, sekretarza kongregacyi biskupów i Ferrarego, ministra skarbu; tudzież trzech cudzoziemców: Hiszpana, Portugalczyka i Niemca. Żadnego francuzkiego purpurata nie będzie tą razą. Mówią, że na następnym jednak konsystorzu otrzyma kapelusz monsignor Falloux des Coudray, brat znanego pisarza francuzkiego, a rejent kancelaryi apostolskiej. X. Fallaux jak wszyscy ludzie wyższego rozumu, wielu ma nieprzyjaciół zarzucających mu zbytek i inne równie błahe rzeczy. Jednak oskarżyciele ci, którym najbardziej solą w oku bezinteresowność tak X. Fallaux jak X. Mérode, zyski ustawiczne ciągną ze swego położenia, wtedy gdy monsignor Falloux milion już utracił służąc Ojcu świętemu i dotychczas mu nie wrócono pieniędzy w Gaecie wydanych.

Monsignor Ferrari jest powszechnie szanowanym dla bezinteresowności swojej i nieskazitelności charakteru, a różny w tem bardzo od poprzednika swego p. Galli, którego posądzają o zbogacenie się doraźne i nie wyjaśnione. Miejsce monsignora Ferrari zajmie, jak powiadają, p. Neri, dyrektor długu publicznego. Będzie to więc początek sekularyzacyi tyle rządowi tutejszemu przez Cesarza Napoleona doradzonej. Mówią także o zastąpieniu ministra policyi monsignora Matteuci przez monsignora Bella, który się odznaczył obroną Pesaro.

Ojciec śty mianował kardynała Barnabo członkiem kongregacyi do egzaminowania biskupów ze świętych kanonów, a kardynała Panebianco członkiem kongregacyi do egzaminowania biskupów ze św. teologii. X. Villanova-Castellacci, wice-gerent, został mianowany konsultorem inkwizycyi rzymskiej i powszechnej.

Zapewniają, że p. Kisielew opuszcza Rzym i że nie będzie już posła rosyjskiego przy stolicy św. Ta wiadomość bardzo mi się wątpliwą zdaje, zwłaszcza w zimie, kiedy obecność Polaków w wiecznem mieście ściślejszego wymaga dozoru i kiedy Rosya lęka się ciągle jakichś zabiegów przy stolicy św.

Ciekawą jest powiastka, jaką *La Correspondance Franco-Italienne* puściła w obieg w ostatnich chwilach dogorywającego ministeryum Rattazzego w nadziei przedłużenia jeśli nie ocalenia jego żywota. Podług korespondenta liońskiego (czytaj turyńskiego) podczas gdy Garibaldi wydawał w Sycylii okrzyk swój „Rzym albo śmierć,“ Cesarz zdecydował się cofnąć wojsko swe z Rzymu. Wezwał przeto margrabiego Saint Germain, dyrektora wydziału politycznego w ministeryum spraw zagranicznych i dał mu posłannictwo do Turynu i Rzymu. P. St. Germain widział się najprzód z p. Rattazim i polecił mu wstrzymać koniecznie Garibaldego obiecując w zamian za ten krok niezwłoczne opróżnienie wiecznego miasta. P. Rattazzi zgodził się na to: korespondent dodaje, iż chodziło mu o nieśmiertelność; widziemy jakiej dostąpił. Dobiwszy interesu usłużny dworu francuzkiego posłannik nawrócił ku Rzymowi i wdał się tam w rokowania z kardynałem Antonellim. Sekretarz stanu wahał się z początku między tak a nie, ale za nadejściem wieści o aspromonckiej klęsce odmówił wręcz wejścia w dalsze układy. P. Saint Germain zdziwiony tym nagłym zwrotem i podejrzywający, iż nie sama Garibaldego przegrana była onego powodem, począł pilnie śledzić sprężyn tak doraźnej zmiany; jakoż przy pomocy p. Maugin, prefekta policyi francuzkiej, dociekł wkrótce, iż tajny ajent przysłany przez spowiednika Cesarzowej utwierdzał dwór rzymski w oporze i krzyżował jemu samemu działania. P. Thouvenel dowiedziawszy się o tych praktykach odwołał p. Saint Germain a sam wziął się do pisania memorandum do mocarstw katolickich ku wyjaśnieniu powodów opróżnienia Rzymu. Ale Cesarzowa uprzedziła niebezpieczeństwo. Za pośrednictwem p. Boitella, prefekta policyi i komisarza pałacu cesarskiego, wyrobiła raporta z prowincyi opiewające, iż złupienie, jakie groziło stolicy św., tak dalece wzburzyło umysły, że zamach na życie Cesarza stawał się prawdopodobnym. Wtedy to, zawsze wedle korespondenta, nastąpiła dramatyczna scena. Cesarzowa padła małżonkowi do nóg wykrywając mniemany spisek, a prefekt policyi stojący w odwodzie okazał raporta. Cesarz odpowiedział żonie, że nie było czego płakać, gdyż sam nie miał nigdy zamiaru cofnięcia wojsk z Rzymu. Nazajutrz p. Thouvenel był zniewolony podać się do dymisyi. Ta zgrabnie ułożona powiastka wiele pomogła panu Rattazzemu.

W miarę jak stracono nadzieję dostania Rzymu, Mazzini podnosi głowę i podaje swego wymysłu lekarstwo na polityczne rany. *Cittadino d'Asti* ogłasza nową jego notę, w której prorok idei obwieszcza, iż minął czas działania legalnego, a nadeszła pora extra-legalnego. Przystępując do rzeczy proponuje nowe stowarzyszenie p. n. *legionu świętego* (*legione sacra*), którego organizacye i cele nie są jednak w rzeczonym dokumencie wytłumaczone. Dalej wspomina o pomocy, jakiej obok innych krajów od Polski spodziewać się może, i doradza przytem puszczenie w obieg papierów od 5 do 1000 fr. z podpisem swoim i Garibaldego; co zaś do sprawy rzymskiéj, tak się wyraża: „Przedłużajcie agitacyę a starajcie się nadewszystko by kto z naszych wkradł się do Rzymu i tam przy pomocy ludu wygotował z kilka tysięcy bomb. Cynk i proch zwyczajny wystarczają na to, a wydatek nie przewyższy 1 fr. 50 albo 2 fr. na każdą bombę.“

P. Blatchford, nowy poseł Zjednoczonych Stanów złożył Ojcu świętemu wierzytelne listy od prezesa Lincolna, a potem odwiedził podług przyjętego zwyczaju kardynała sekretarza stanu.

Kraków 13 grudnia. Minister stanu zamianował Aloizego Hofmanna zastępcę nauczyciela gimnazyalnego w Pradze „na małej stronie“, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym w Tarnopolu.

Sąd wyższy we Lwowie ogłasza, iż na mocy pozwolenia ministerstwa sprawiedliwości, notaryusz Wincenty Kniaziolucki, przeniósł swoją urzędową siedzibę z Husiatyna do Kopyczyniec.

Czerniowce. Wydział krajowy bukowiński wypracował na przyszły sejm następujące projekta do ustaw: 1. Regulamin obrad sejmowych; 2. uporządkowanie ordynaryi dla księży grecko-dyzunickich; 3. budowę domu biblioteki krajowej; 4. poprowadzenie drogi bitej z Czerniowic do Storożyniec; 5. uporządkowanie powinności dostarczania podwód; 6. budżet krajowy na 1863 r. Tudzież wydział złoży sejmowi następujące sprawozdania: 1. z nowych wyborów do sejmu; 2. sprawozdanie nad projektem rządowym na przeszłym już sejmie wniesionym, względem podwyższenia wynagrodzenia za mieszkanie proboszczów i wikaryuszów dyzunickich po wsiach.

Wiedeń 12 grudnia. Można być pewnym, że komisya mieszana obu Izb uchwali pojednanie między różnostronnemi uchwałami tych Izb w sprawie bankowej i że akt bankowy przyjdzie do skutku. Nie ulega też wątpliwości, że bank przyjmie te warunki zmodyfikowane, a lubo one nie odpowiedzą zupełnie oczekiwaniom banku, wypowiadzianym w petycyi wydziału bankowego do Izby wyższej, wszelako opór banku jednostajnym uchwałom obu Izb, jakie zapadną niezawodnie po uchwałach komisyi mieszanej, niebędzie tak twardy, aby go rząd nie umiał złagodzić. Cała ta sprawa toczy się na dwóch arenach: jednej jawnej, głoszonej po dziennikach, drugiej zakulisowaj. I od tej ostatniej zależy, jak pierwsza ma się przedstawić. W komisyi mieszanej zgodzono się dzisiaj, aby uchwalony przez Izbę wyższą procent 1 miliona złr. od pożyczki dla skarbu 80 milionowej przyznać bankowi, ale pod warunkiem, o ile to będzie koniecznem dla wyrównania 7% procentu, który bank płacić ma swoim akcyonaryuszom, to jest, 5% odsetek i 2% dywidendy. A zatem skarb ma wspierać bank, by tenże mógł dać 7% swoim akcyonaryuszom. Jeżeli zaś bank z własnych dochodów pokryć będzie w stanie owe 7%, wtedy skarb nieobowiązuje się płacić procentu od powyższych 80 milionów. Warunek ten miałby obowiązywać od r. 1867, to jest, od nowego peryodu przywileju bankowego, lecz uchwalono wreszcie, aby już od chwili sankcyonowania aktu bankowego wszedł w życie. Zatem główne punkta zostały już ugodzone, wyjąwszy jeszcze czasu trwania nowego przywileju. (Depesza telegraficzna *Czasu* doniosła była, że nastała zupełna zgoda co do obustronnych różnic w komisyi). Wczoraj już uchwalono w komisyi mieszanej, zgodnie z uchwałą Izby deputowanych, iż tylko 200 milionów banknotów może być w obiegu bez pokrycia srebrem; z tem jednak dołożeniem, iż gdyby się okazała potrzeba powiększenia ilości banknotów, rząd w drodze prawodawczej może poczynić zmiany. Członkami komisyi mieszanej są z Izby wyższej: bar. Baumgartner, fm. bar. Hess, bar. Rueskefer, bar. Reyer, baron Rothschild, ks. Schwarzenberg; z Izby niższej: Hasner, Herbst, hr. Kiński, Rosthorn, Skene, Winterstein.

— N. Państwo przenieśli się wczoraj na mieszkanie zimowe z Schönbrunn do zamku w stolicy.

— Według doniesienia telegraficznego z Pesztu z dnia dzisiejszego, N. Pan zatwierdził wybór hr. Desewffy na prezesa a p. Longay na wiceprezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

— Wczoraj odbyły się w Tryeście wybory do Rady miejskiej, czyli raczej do sejmu krajowego, gdyż instytucya ta jest raz municypalnością, drugi raz ma atrybucye prawodawcze. Przeszła rada municypalna została rozwiązaną. W czwartym okręgu wyborczym, liczącym około 1100 wyborców, komitet wyborczy proponował jako kandydatów, adwokatów: Calabi, Derin, Picciola; lekarzów: Cumano i Nikolicza, kupców: Lazzari i Reisden, seneszala Minas, złotnika Janesycza, właściciela teatru Mauronera, budowniczego Sforzi i podestę Conti. Wszyscy kandydaci, wyjąwszy dwóch którzy byli członkami dawniejszej Rady miejskiej, zostali wybrani. Głosowało około 650 wyborców.

Królestwo Polskie.

Dziennik powszechny ogłasza następujący ukaz względem zarządu kielecką częścią dyecezyi krakowskiej:

My Aleksander II itd. Administratorowi dyecezyi kielecko-krakowskiej, wikaryuszowi apostolskiemu, ks. Maciejowi Majerczakowi, dziekanowi kolegiaty kieleckiej, wyniesionemu przez J. S. Papieża na biskupa *in partibus*, dozwalamy i w tej nowej godności, ze wszelkiemi do takowej przywiązanemi prawami, zarządzać tą częścią rzeczonej dyecezyi, jaka się znajduje w granicach Naszego Królestwa Polskiego.

Wykonanie niniejszego ukazu polecamy J. C. W. Namiestnikowi naszemu w Królestwie.—Dan w Moskwie d. 13 (25) listopada 1862 r. (podp.) „Aleksander“.—Przez Cesarza i Króla, minister sekretarz stanu, (podp.) *J. Tymowski*.

Następnie tenże Dziennik zamieszcza w tych słowach wiadomą zmianę ministra sekretarza Stanu Królestwa Polskiego:

My Aleksander II itd. Przychylając się do prośby rzeczywistego radcy tajnego Tymowskiego, najmiłościwiej uwalniamy go, z powodu osłabionego w ciągu przeszło 50-letniej służby, zdrowia, od obowiązków ministra sekretarza Stanu naszego Królestwa Polskiego, z pozostawieniem członkiem Rady państwa Cesarstwa.

Dan w Moskwie d. 16 (28) listopada 1862 r.—(podp.) „Aleksander“.—Przez Cesarza i Króla minister sekretarz Stanu (podp.) *Łęski*.

My Aleksander II itd. Zapatrzywszy się na art. 32, 33 i 37 statutu organicznego naszemu Królestwu Polskiemu nadanego, postanowiliśmy mianować i niniejszem mianujemy dyrektora głównego prezydującego w Komisyi rządowej przychodów i skarbu, radcę tajnego Łęskiego, ministrem sekretarzem Stanu Królestwa Polskiego.— Dan w Moskwie d. 16 (28) listopada 1862 r.—(podp.) „Aleksander“.— Przez Cesarza i Króla, Minister sekretarz Stanu (podp.) J. *Tymowski*.

P. Józef Tymowski otrzymał przy uwolnieniu swem następujący reskrypt cesarski:

Do ministra sekretarza Stanu Królestwa Polskiego rzeczywistego tajnego radcy J. Tymowskiego.

Józefie synu Ignacego! W ciągu długoletniej służby waszej w Królestwie Polskiem, gdzie z powodu szczególnego zaufania moich poprzedników, porucane wam były wyższe i nader pracowite obowiązki, jako to: sekretarza Stanu przy Radzie administracyjnej, prezesa Banku polskiego, prezesa Heroldyi Królestwa, odznaczaliście się stałą gorliwością w pracy, również jak i gorącem i niezachwianem przywiązaniem do tronu. Po śmierci rzeczywistego tajnego radcy Turkuła, powołałem was do zajęcia ważnego obowiązku ministra sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, który spełniając z zupełnem mojem zadowoleniem więcej niż sześć lat, usprawiedliwiliście w zupełności me zaufanie.

Obecnie z współubolewaniem uwalniając was, zgodnie z waszą prośbą i z powodu nadwątlonego zdrowia, od obowiązków ministra sekretarza Stanu, z pozostawieniem wszakże członkiem Rady państwa w Cesarstwie, uważam sobie za przyjemny obowiązek wyrazić wam, za tak czynną, pożyteczną i wierną służbę waszą, szczerą moją wdzięczność, oraz podziękowanie za znane osobiście do mnie przywiązanie wasze.

Pozostaję dla was niezmiennie przychylnym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„Aleksander“.

Moskwa 20go listopada (2go grudnia) 1862 r.

Prusy.

Król wydał następujący reskrypt z powodu adresów i deputacyj lojalnych potąd przez niego przyjmowanych, ogłoszony 11go b. m.:

„Dochodziły mnie z różnych stron monarchii adresy, będące wypływem życzeń i potrzeb wielu osób, a dały mi świadectwo o ciągłych w kraju uczuciach nieosłabionej wierności i posłuszeństwa. Na adresa wręczane mi przez deputacye odpowiadałem natychmiast, co zaś do innych, polecam Ministerstwu stanu, aby dało wiedzieć uczestnikom, iż przyjemnie sercu memu, że w oświadczeniach tych upatruję zarówno żywy wyraz przywiązania do dziedzicznego domu panującego, i pełne zaufania ocenienie ojcowskich zamiarów moich od pięciu lat znanych ludowi, jak też że znajduję wypowiedziane przekonanie o konieczności utrzymania moich królewskich rządów konstytucyjnych. Z zadowolnieniem osobliwie dostrzegłem, iż reorganizacya armii, która wyłącznie opartą jest na powszechnym prawnym obowiązku służenia wojskowo, coraz więcej zyskuje uznania, jako środek odpowiedni celowi, ulgę niosący starszym wojskowo służącym, a przecież niezbędny dla trwałej i zwiększonej gotowości wojennej kraju. Umacnia mnie to w nadziei, że należyte pojęcie usiłowań moich, poświęconych jedynie pomyślności mojego ludu, sprowadzi rychłe rozwiązanie obecnych zawikłań i utrwali wzajemne zaufanie, w którem Prusy znalazły siłę przebycia z chwałą najcięższych nawet bojów pod wodzą moich przodków.

„Berlin 6 grudnia 1862 r.

(podpisano) *Wilhelm*.

(kontrasygn.) *Bismark*.

Akt powyższy przekonywa, że król uznając za dostateczne dotychczasowe deputacye i adresa, aby na nich się oprzeć jakby na objawionej powszechnie woli kraju, przystąpić zamierza do uskutecznienia reorganizacyi, a raczej do przekazania na ten cel funduszów nieuchwalonych przez Izbę deputowanych. O tym czasie zwykł był sejm pruski obradować i uchwalać budżet następnego roku. Gdy budżet został przez ostatnią Izbę odrzuconym z powodu wydatków wojskowych, zachodzi więc teraz pytanie, czy polegając na adresach król uzna je jako dostateczne do wydania *motu proprio* postanowień, czy też zwoła raz jeszcze sejm i zażąda od niego kredytu na zmiany wojskowe, lub wreszcie, czy rozwiąże Izbę deputowanych i nowe wybory rozpisze.

Staats-Anzeiger z dnia 11go b. m. ogłosił ustawę z daty 19 listopada wydaną za kontrasygnacyą wszystkich ministrów, na zasadzie uchwały obu Izb, tej treści:

Minister wojny i marynarki upoważnionym jest użyć na potrzeby marynarki oprócz przeznaczonych na ten cel kwot w budżecie na r. 1862, na tenże sam rok skarbowy 200,000 talarów na sprawienie statków przeznaczonych do ćwiczeń morskich. Fundusz ten ma być powzięty ze skarbu państwa.

Francya.

P. Drouyn de Lhuys przesłał do ajentów dyplomatycznych rządu swego za granicą, okólnik z powodu ostatnich wypadków w Grecyi. Dziennik *Europa* podaje następującą, jak mówi dokładną treść téj noty:

„Oddawszy hołd umiarkowaniu, jakiego naród grecki dał dowody, w trudnych okolicznościach, minister oświadcza, że jeżeli rząd cesarski nie patrzył się obojętnie na zaszłe wypadki, niechce się mu jednak sprzeciwiać. Przedstawiały mu się dwie uwagi: z jednéj strony traktaty dotyczące utworzenia Grecyi, w których Francya brała udział, z drugiéj ruch jednomyślny ludu, który zmienić chce swój rząd. Pomiędzy temi punktami zapatrywania się jedna tylko była droga, którą obrać można, to jest dozwolić, aby lud grecki wybrał zgromadzenie mające wyobrażać naród i utrzymać się w zgodzie z mocarstwami gwarantującemi szanując zobowiązania wspólnie podpisane, i to lojalnie uczynił rząd cesarski.

---

*) *Bottschafter* miesza rzecz wolności wyznań z wolnością kościoła katolickiego, biorąc pierwsze za przeciwne drugiemu. (*Przy. Red.*).

---

bnych poświęceń; a więc jest to miłość niezawodnie, miłość szalona i namiętna, jaką tylko jej osoba wzniecić może w czułem sercu artysty. Potrzeba więc z tego korzystać, potrzeba chwytać każdą jasną chwilkę życia, używać jej i przedłużać ile możności, pomnąc, że ta niewróci, równie jak niewrócą ubiegłe lata i odkwitłe wdzięki młodości.

W takich marzeniach tonęli młodzi małżonkowie w pół roku niespełna po ślubie, śmiertelnie znudeni sobą i wszystkiem co ich otaczało, a wyciągając z rozpaczą ręce, błagali świat o kroplę pociechy, której niemogli znaleść sami w sobie, o chwilkę zapomnienia własnej istności, którą, niby brzemię nieznośne, musieli nieść powoli do dalekiego kresu.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowości Bibliograficzne.

Poznań. Wychodzący tamże *Tygodnik Poznański* pod redakcyą Dra Szulca takie wydrukował uwiadomienie:

„Lubo dotychczasowe dochody z prenumeraty *Tygodnika Poznańskiego* zaledwie koszta jego druku pokryły, postanowiliśmy jednakże kontynuować po Nowym-roku wydawnictwo naszego pisma, dopóki jakiekolwiek będą widoki, iż ono, jeżli nie prosperować, to przynajmniej utrzymać się będzie mogło.

„Po ośmnastoletniej przerwie jest-to pierwsza próba wydawania w Księstwie czasopisma literackiego. Czynimy więc, co w naszych siłach, ażeby powtórzeniu się tyloletniej posuchy jak najdłużej zapobiegać. Nie wiemy, czyśmy zadaniu tego rodzaju pisma sprostali, ale tego jesteśmy pewni, że tylko pisma literackie są w stanie naród nowem zapłodnić życiem, skłonić ku poważnym i pożytecznym zajęciom, do zastanowienia się nad swemi niedostatkami i potrzebami i środkami zaradzenia takowym. Pisma codzienne, polityczne, lubo więcéj budzą ciekawości i zajęcia, już dla tego samego zbyt są niewolone gonić za nowościami, żyć z dnia na dzień, zajmować się interesami zewnętrznemi i sprawami chwili — niż żeby miały czas zastanowić się dłużej i głębiej nad wewnętrznemi i odleglejszemi potrzebami kraju — śledzić każdy i najdrobniejszy objaw życia narodowego, badać i wykazywać jego złe i dobre strony. Nie ulega wątpliwości, że los narodu zawisł od kierunku, jaki w tym względzie weźmie. Prawdziwa tylko nauka i oświata jest w stanie go uzacnić, nadać mu pewność działania, godność w zachowaniu się i postępowaniu. Tylko rzeczywiście piękne sztuki mogą go uszlachetnić, do wielkich dzieł zapalić i do poświęceń bez granic zniewolić— odpowiednie jedynie gałęzie przemysłu zdołają naród zbogacić i w potrzebne środki ku wszelkim zbawiennym przedsięwzięciom zaopatrzyć. Lecz bez pism tym przedmiotom poświęconych ani wiadomości, ani jasne pojęcia, ani zdrowe wyobrażenia o nich rozpowszechnić się nie mogą, a tem mniej zapał i zamiłowanie do onychże się utrwalić. Powszechne jest narzekanie na brak bezpartyalnej i gruntownej krytyki w naszej literaturze, ale jakże ma powstać, jeżeli pisma nią się trudniące mało kto będzie czytał i utrzymywał, a każdy tylko się ubiegał za nowościami, za tem, co go bawi?

„Rozpoczynając nasze przedsięwzięcie, oprócz prospektu i numeru na próbę, nieogłaszaliśmy żadnego programu i niewypowiadamy go także przy wstępie do wydawnictwa rocznika drugiego, bo pismo literackie będąc z natury rzeczy nauczającem, występuje najczęściej przeciw przesądom rozpowszechnionym, jego działanie jest powolne i ciche, skierowane ku służbie ogółu, nie pojedynczej partyi: nie potrzebuje więc naprzód wypowiadać swego wyznania wiary, jak to czynią zwykle pisma polityczne — i niepowinno, ażeby niezrazić czytelników, przeciw których przesądom występować zamierza, dopóki ich swemi wywodami osłabić niemiało sposobności.

„W ciągu jednego roku pismo, dające tygodniowo jeden arkusz druku, nie może się jeszcze dostatecznie rozwinąć, szczególnie jeżeli, jak nasze, dla braku kaucyi (i chęci pozyskania wstępu do Kongresówki) tylu względami jest krępowane, że ani politycznych, ani społecznych kwestyj poruszać, ani powieści, ani dramatów, ani poezyi w ogóle umieszczać mu niewolno. Staraliśmy się wszelako, o ile to w tych ciasnych ramach uskutecznić się dało i nader mała liczba współpracowników na to wystarczyła, nie jednę, jak sądzimy, pożyteczną rzecz poruszyć, wyświecić, nie jednę zbawienną myśl przeprowadzić.

„I tak zdawaliśmy sprawę z dzieł i działalności wielu najznakomitszych naszych poetów nowszych czasów, jako też z wszystkich prawie pism obecnie w kraju wychodzących i ważniejszych prac świeżo wyszłych. Usiłowaliśmy odwieść tak pisarzy, jak i czytającą publiczność od fantastycznych romansów, zawracających głowę i czas marnujących, a zwrócić ją ku pamiętnikom, życiorysom, wspomnieniom, charakterystykom i opowiadaniom historycznym, opisom podróży, krai, społeczeństw i zjawisk ciekawych, wreszcie ku powieścio-pisarstwu, osnutemu na rzeczywistych wypadkach historycznych lub charakterach, usposobieniu, zwyczajach i obyczajach społeczeństwa, a szczególnie ku tak nazwanej przez nas literaturze ludowej.

„Wykazywaliśmy, że zakładanie u nas po wsiach i miastach gospód czyli kółek towarzyskich, połączonych z czytelniami, kasami pożyczkowemi i kasami oszczędności, jest jednym z najskuteczniejszych środków podniesienia moralności, oświaty, przemysłu i zamożności pomiędzy włościanami i mieszczanami naszymi. —

„Wskazaliśmy, jak w każdej części kraju załatwić kwestyę włościańską. Jak zapobiegać najskuteczniej wyprzedaży ziemi cudzoziemcom. Gdzie i jakie należy zakładać fabryki, środki komunikacyi i naukowe instytuty.

„Zwracaliśmy uwagę na konieczność i sposób zajęcia się niektóremi całkiem zaniedbanemi, a nader dla nas ważnemi i najbliżej z nami spokrewnionemi ludami, jakiemi są: Mazury i Litwini Prus Wschodnich, Kaszubi, Łużyczanie, Górno-Szlązacy, Słowacy tak węgierscy, jak i wszyscy inni Rusini.

„Staraliśmy się zapoznać naszą publiczność z życiem, literaturą i dążnościami ludów słowiańskich, aby je ku sobie zbliżyć i ku jednemu wspólnemu celowi skierować. Występowaliśmy za solidarnością ich wszystkich obok samodzielności najmniejszego z nich. Poruszaliśmy zawczasu myśl i wskazywali sposób obchodzenia, uczczenia i wyzyskania tysiąc-letniej rocznicy. —

„Wskazywaliśmy na sposób najwłaściwszy wychowania i kształcenia młodzieży i ludu naszego i zamierzamy na przyszłość jeszcze więcéj tą sprawą się zajmować, a od Nowego Roku poświęcić czwarty numer każdego miesiąca szkołom elementarnym i literaturze ludowéj, który będzie można osobno także prenumerować pod tytułem: *Pedagog*.

„Od usposobienia naszéj młodzieży i ludu naszego zawisł los najbliższéj, a może i wieknistéj naszéj przyszłości. Ten kierunek jednakże i to usposobienie od nas zależy. Młodsza generacya wszystkich stanów naszego społeczeństwa będzie taką, jaką sobie wychowamy. Czyż więc nie należy nam wszystkich wytężyć sił, ażeby to wychowanie było jak najlepsze, czyż nie powinniśmy dzień i noc nad tem myśleć i radzić, jakby je wydoskonalić.

„Tymczasem jak Polska długa i szeroka nie ma ani jednego pisma, ani jednego organu, poświęconego temu najważniejszemu ze wszystkich przedmiotów. Cóż z tego, że wychodzą elementarze i inne książki dla szkoły, młodzieży i ludu, kiedy o nich ani lud, ani jego nauczyciele nic nie wiedzą. Bo lubo w pismach codziennych podają o nich wiadomości, a nawet sprawozdania, to one nasamprzód zanadto są pobieżne, rozrzucone i z księgarskiego stanowiska kreślone, niż żeby o nich interesowani dokładne wyobrażenia powziąść mogli, a powtóre i przedewszystkiem iluż, nie mówię z włościan, ale z nauczycieli wiejskich jest w stanie utrzymywać choć jedno pismo codzienne, a nawet literackie?

„Jest więc konieczna potrzeba taniego i wyłącznie książkom szkolnym i ludowym, jakotéż pedagogice elementarnéj poświęconego pisma w którem by sami nauczyciele o książkach i sprawach szkolnych swe zdanie objawiać mogli, gdyż sąd o nich ludzi niefachowych, choćby najzdolniejszych i najuczeńszych, nie daje najmniejszéj gwarancyi trafności. Również wartość książki ludowéj najlepiéj potrafią ci ocenić, którzy się z powołania zajmowali oświatą ludu — a temi są księża, nauczyciele wiejscy i urzędnicy gospodarczy — ale nie literaci.— Jakkolwiek zaś w ostatnim czasie znaczna u nas pojawiła się ilość książek dla szkółek, ludu i młodzieży przeznaczonych, lecz dobrych pomiędzy niemi bardzo mało. A każdy przyzna, że tego rodzaju przewrotne i niestósowne książki daleko więcéj społeczeństwu zaszkodzić mogą, niż wszelkie inne.

„Sądzimy przeto, że gwałtownéj zaradzimy potrzebie wydając choć jeden tylko arkusz miesięcznie pisma, szkołom elementarnym i literaturze ludowéj poświęcanego.— Czujemy się zaś zachęceni do tego prócz innych tą okolicznością, że nasze artykuły, o tych sprawach w *Tygodniku* umieszczane, powtarzały pisma warszawskie, lwowskie, krakowskie, szlązkie i pruskie.

„*Pedagog* więc będzie, od Nowego Roku począwszy, wychodzić arkuszami co miesiąc i będzie umieszczał wiadomości i rozprawy tyczące się szkół i nauczycieli elementarnych w Księstwie, w starych Prusach, w Królestwie, na Litwie, Rusi, w Galicyi i Szlązku, rozprawy o sposobach ulepszenia ich stanu, rozporządzenia rządowe do tego przedmiotu się odnoszące, wiadomości o książkach dla szkół elementarnych, młodzieży i ludu, recenzye onychże, jakoteż artykuły o sposobach w ogóle podnoszenia oświaty, moralności i zamożności pomiędzy ludem.

„Prenumerata na *Pedagoga* wynosić będzie w Redakcyi, księgarniach i na poczcie ćwierćrocznie 1 i pół złp., albo pół złr. w. a.; półrocznie 3 złp. albo 1 złr. w. a.

Abonament *Tygodnika* zaś, jak dotąd tak i nadal będzie kwartalnie wynosił w Redakcyi, księgarniach i na poczcie 7 i pół złp. czyli 1 i jedna czwartą tal. lub 2 i jedna dwudziesta złr. w. a.

„P. Drouyn de Lhuys dodaje, że rząd francuski będąc proszonym aby wskazał kandydata swego na tron grecki, nie uważał za potrzebne uczynić to w przekonaniu, że działając tak, wywierałby wpływ moralny, zwichnąłby charakter zupełnéj wolności wyborów i zgwałciłby traktaty.

„Korony greckiéj niemoże uważać Francya, niemniéj jak Anglia lub Rosya za wakującą, dopóki naród grecki nie postawi nowego monarchy i trzy mocarstwa nieporozumieją się pod względem uznania go. Aż dotąd wzajemne zobowiązania całą swoją zachowują siłę.

„Przechodząc do faktów, minister z żalem wykazuje, że podczas gdy rząd cesarski z zaufaniem szedł drogą, którą sobie zakreślił, imie księcia należącego do jednego z trzech mocarstw, krążyło na liście kandydatów.

„Kandydatura zamiast być w Grecyi odrzuconą, zdawała się owszem otrzymywać tam zachętę. Oddając słuszność znakomitym przymiotom księcia Alfreda i oceniając żywe sympatye, jakich był przedmiotem w Grecyi, rząd francuski nie przypuszcza, aby wyniesienie księcia tego na tron, mogło zapewnić bezpieczeństwo i szczęście kraju tego. Europa z trudnością przyjęłaby wzrost wpływu, któryby ztąd wyniknął dla Anglii. Czyż dwa drugie mocarstwa nie widziałyby w tem zgwałcenia traktatów. Zresztą czyż zwichnienie równowagi sił na Wschodzie i morzu Śródziemnem, niepociągnęłoby nieuchronnych zawikłań.

„Minister francuski mniema, że w tych okolicznościach rząd angielski może zbyt się zajmował kandydaturą, jakiéj lękać się nam trzeba było i zapewnić sobie chciał gwarancye które nie były potrzebne, dodaje przeto, że obawy do jakich kroki te dały powód wkrótce zupełnie jak się spodziewa, ustaną.

„Licząc na mądrość rządu angielskiego i zawiadomionym będąc przez jego reprezentanta w Paryżu, że Anglia gotową jest odrzucić kandydaturę księcia Alfreda, gdyby Rosya z swéj strony przystała na wykluczenie księcia należącego do rodziny cesarsko-rosyjskiéj, przekonany zresztą, że ostatnie to mocarstwo gotowe jest uczynić to do świadczenie, minister francuski niewidzi żadnéj zawady do porozumienia się trzech mocarstw, i kończy wyrażając silną nadzieję, że zupełna pomiędzy niemi nastąpi zgoda celem wskazania Grecyi do wyboru księcia, który mógłby zapewnić jéj pomyślność, nienarażając pomyślności Europy.

„Depesza francuska, któréj treściwy rozbiór podany jest wyżéj, dowodzi, iż prawdziwą była wiadomość podana poprzednio przez nas, jakoby lord Cowley oświadczył w d. 27 listopada p. Drouyn de Lhuys, że Anglia jest gotową odrzucić kandydaturę księcia Alfreda, jeżeli Rosya zechce podobnie uczynić pod względem kandydatury księcia Leuchtenberskiego.

„Jeżeli przeto podobne oświadczenie uczynił ambasador angielski w wilią wyjazdu swego do Compiègne (odtąd bowiem nie widział się już z panem Drouyn de Lhuys), trudno pojąć w jakim celu rada prywatna królowéj Wiktoryi miałaby się póżniéj zajmować rozbiorem kwestyi czy Anglia ma czy niema przyjąć kandydatury księcia Alfreda?“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 grudnia. Donoszą z różnych stron kraju, a mianowicie z okolic Warszawy, iż tam nie widziano jeszcze śniegu. U nas jest go podostatkiem lubo nie oddawna. Jeżeli na polach śnieg potrzebnym jest dla osłony ozimin, to na ulicach w mieście wcale nie potrzebny, i dla tego bywa uprzątany, o tyle przynajmniéj, by utrzymać sannę. W ciągu parę dni odkąd ulice miasta naszego zawalone zostały śniegiem, uprzątnięto większą część zbytkowéj jego ilości, i rozkopywanie śniegu i wywożenie go pod okiem urzędnika magistratu odbywa się spiesznie i porządnie. Życzyćby tylko należało, aby właściciele domów uprzątali podobnież chodniki, zwlaszcza, że śniegu nie wywożą, lecz go na środek tylko odrzucać każą. Szczególniéj po ulicach ubocznych nie dość się tem zajęto.

— Wczoraj (12 grudnia) dosięgła najniższa temperatura — 4,°4, najwyższa + 0,°2; barometr zaczął opadać około południa, lecz potem zwolna się podnosił i dziś (13go) o godz. 6 rano doszedł do wysokości 330‴12; wiatr zachodni zmienił się na północny, słaby, z małemi zboczeniami ku wschodowi, dziś rano (13) obrócił się znowu na zachodni średni; wieczór zupełnie się pochmurało, śnieg zaczął padać i nie przestał do dziś rana (13); o godz. 6 pokazywał termometr —0,°8 Reaumura.

— Dnia 11go grudnia w kolonii Alwernia w kościele OO. Bernardynów odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Róży hrabiny Andrzejowéj Zamoyskiéj. Obywatele nie zważając na zaspy śniegowe, licznie się zgromadzili aby oddać cześć należną szanowanéj w kraju obywatelce.

— Dnia 8 grudnia umarł w Brukselli Piotr Teodor Verhaegen, długie lata prezes Izby deputowanych, przewodnik bióra adwokatów, inspektor uniwersytetu brukselskiego, wielki mistrz wolnomularzy belgijskich, licząc lat 68. Zaziębił on się wracając z Włoch przez górę Simplon, i już w Paryżu kilka dni chorował. Należał on do głównych przeciwników kościoła w Belgii i żywy brał udział w walkach lat ostatnich. Kazał się pogrzebać bardzo skromnie, a koszta pogrzebu wystawnego przekazał na ubogich. Prócz tego zapisał 100,000 fr. na uniwersytet brukselski, którego był głównym założycielem, i po 50,000 na lożę wolnomularską i na bióro ubogich.

— Jutro w niedzielę dnia 14go grudnia, Ś. Nikazego biskupa; w poniedziałek dnia 15 grudnia, Ś. Ireneusza męczennika.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń publicznych sądu kryminalnego w Krakowie, w dniu 27 28 i 29 listopada r. b.

Prezydujący: Loderer, sędziowie: Chitry, Ettmayer, Nowak, Dr. Koppel; Protokólista: Łuszczyński; Zastępca Prokuratora: Schmieritz; Obrońcy: Dr. Szlachtowski, Dr. Blitzfeld.

Gdyby z ogólnéj liczby zbrodni i przestępstw popełnianych w naszym kraju, wyłączono te, które dokonano w szale pijaństwa, to liczba winnych zmniejszyłaby się więcéj niż o połowę. Data zebrane w tym przedmiocie za granicą, nie przedstawiają pod tym względem żadnéj wątpliwości. Tak np. w Dublinie, gdzie jak w całéj Irlandyi *whisky* straszliwą szerzyło demoralizacyę, w roku zaprowadzenia wstrzemięźliwości (1840) z trzech więzień dawniéj zawsze przepełnionych, jedno zupełnie zostało wypróżnionem, a w drugiem liczba więźniów zmniejszyła się o połowę. I u nas istniały niegdyś towarzystwa wstrzemięźliwości, a świadomi rzeczy zapewniają, iż skutkiem ich działalności, niebyło potrzeby w więzieniach tłoczyć po kilku winowajców do jednéj celi. Gdy atoli towarzystwa wstrzemięźliwości należą już u nas do przeszłości, nic przeto dziwnego, iż w obec obojętności osób któreby najstósowniéj nad trzeźwością ludu czuwać mogły, zdarzają się nierzadko straszliwe zbrodnie, z których część zaledwie dojdzie do ucha władzy i staje się przedmiotem dochodzenia sądowego, reszta ginie bez echa wśród ludności, która nie potępia postępowania winnych, a w danym razie sama nie inaczéjby postąpiła.

Przechodzimy do rozprawy ostatecznéj na posiedzeniach c. k. Sądu karnego w dniach 27, 28 i 29 listopada odbytych, która nam powyższe uwagi nasunęła.

Na ławce oskarżonych zasiadają: Jan Wawro oskarżony o zbrodnię morderstwa na dniu 20 lutego r. b. we wsi Wróżenicach, na osobie Piotra Czyża dokonanego, Abraham Kluger, Łukasz Zapała i Antoni Maj, tudzież w tejże sprawie o zbrodnię ciężkiego obrażenia cielesnego na osobie wspomnianego Piotra Czyża dokonanego, prawnie poszlakowani. Wojciech Maj również w tejże sprawie o zbrodnię ciężkiego obrażenia cielesnego poszlakowany, nie staje przed sądem, gdyż jako wojskowy, podlega kompetencyi sądów wojskowych.

Zawezwany aby opowiedział cały wypadek Abraham Kluger tłumaczy się jak następuje:

W dniu 20 lutego r. b., w którym ze wsi Wrożenice rekrutów odstawiano do wojska cała wieś aż do wieczora piła w karczmie, pozostali jeszcze atoli Jan Wawro, Antoni, Wojciech i Wawrzyniec Majowie. Łukasz Zapała, Jan Osikowski wreszcie Daniel Myszkowski stróż nocny. Po chwili Osikowski wyszedłszy sprowadził ze sobą nieznajomego człowieka, jak się później okazało, Piotra Czyża i niemiłosiernie razami okładać go zaczął, a to mimo próśb Klugera i jego służącéj, na których się ofuknął: „psia kr.. ja służył u księży w Krakowie, to wiem jak się ze złodziejami obchodzić.“ Wkrótce przyłączył się do Osikowskiego Antoni Maj, który z dziedzińca przyniósł kilka kijów. Widząc to pastwienie się, wysłał Kluger Myszkowskiego po wójta, który wręcz oświadczył, iż nie przyjdzie; Wawro zaś i Antoni Maj udali się do dworu z wiadomością ujęcia znanego złodzieja Piotra Czyża. Tymczasem Osikowski i Wojciech Maj w pewnych odstępach ponawiali napady na Czyża, który leżał twarzą do podłogi i żadnego już jęku nie wydawał. Za powrotem Wawry, Antoniego Maja i Myszkowskiego, gdy Kluger się odezwał: cóżeście zrobili“ odrzekli mu siepacze: „nie turbój się, zaprowadzimy go do Kościelnik i tam go puścimy.“ — Jakoż włożono Czyża na sanie, które Wawro ciągnął a Majowie Antoni i Wawrzyniec popychali. Kluger zmuszony groźbą, iż spotka go los Czyża, jeżeli nie będzie im towarzyszył, postępował za nimi. Gdy przybyli do zamarzłéj na wpół przekopy na drodze do Kościelnik wiodącéj, zatrzymali się; Zapała, Wawro i Maj Antoni obalili sanie i wypadłego z nich Czyża, który jak mówili, oddychał jeszcze, kosturem wziętym z karczmy pchali pod lud, a to najprzód Wawro, potem Zapała, wreszcie Wawrzyniec Maj. Oskarżony stał wówczas może o 12 kroków od nich, nie biorąc bynajmniéj w ich zajęciu udziału. Zatopiwszy Czyża powrócili wszyscy do karczmy i znowu pokrzepiali się wódką. Nazajutrz dowiedział się Kluger, iż zbrodniarze w obawie wykrycia ciała zatópionego, zamierzają skryć je gdzieindziéj, jakoż wkrótce opowiadano, iż ciało Czyża zakopali w lisiéj jamie.

Tu prezydujący wytyka Klugerowi w jego zeznaniach bezczelne kłamstwo, którem stara się wszelką winę z siebie zrzucić; wykazało się bowiem z zeznań współoskarżonych, iż Kluger nietylko nie wstawiał się za Czyżem, którego o dawniejszą kradzież u siebie posądzał, lecz owszem rzekł do Osikowskiego, gdy ten ręką bić Czyża zaczynał: „co mu ręką zrobisz“ i podał mu kostur; wykazało się daléj, iż wcale do wójta nieposyłał, lecz owszem zachęcał chłopów, aby lepiéj bili i w tym celu poił ich bezpłatnie wódką, wreszcie, iż gdy sprawcy nie wiedzieli co z pobitym zrobić, wskazał im łatwy sposób pozbycia się go na zawsze i że w tym celu pożyczył im sanek. Zeznania te współoskarżonych, odpowiada Kluger, mogła natchnąć tylko nienawiść ku niemu, któréj współoskarżeni poprzednio dali już dowody: on musi obstawać przy prawdzie, to jest przy poprzedniem zeznaniu.

Z zeznaniem tém atoli różni się wielce w licznych szczegółach zeznanie współoskarżonego Wawry, który następnie przesłuchanym zostaje. Opowiada on, iż gdy Osikowski wprowadził Czyża, zerwał się naprzeciw ostatniemu Kluger, wołając: „Tyś to, coś już raz u mnie był, przyszedłeś znowu po moje gęsi“. Poczem zawołał Osikowski aby mu podano kija, którym mu się Kluger przysłużył: równocześnie przyskoczyli Antoni i Wojciech Majowie i zaczęli okładać Czyża kijmi grubemi jak ręka poza dłonią. Czyż tarzając się we krwi błagał i zaklinał aby się nad nim nie znęcali, wołając iż wspólników wydać nie może, gdyż ich nie ma. A gdy Abramka ulitowawszy się nad pobitym chciała mu wody podać, skrzyczał ją Osikowski „iż broni złodzieja“.

We dworze, dokąd się był udał Wawro z wiadomością o złapaniu złodzieja, polecił im właściciel p. Furmankiewicz, aby złapanego odstawiono do powiatu, lub jeśli zbyt jest osłabionym, aby go odwieść do domu do Kościelnik. W karczmie zgodzono się na to: jeden tylko Abraham zauważył, iż jeżeli Czyża odstawią do Kościelnik, to wyzdrowiawszy spali całą wieś przez zemstę. Gdy Wawro oddalił się był do drugiéj izby celem nałożenia fajki, przyszedł po niego Kluger i mówił: „ty nie idziesz? chodź z nami“, poczem rzekł do Maja Antoniego: „macie tam sanki, wywieść go“ i razem z którymś drugim podciągnął sanki pod karczmę. W chwili gdy Czyża wynoszono na sanki, dawał jeszcze znaki życie. Całe towarzystwo zebrane poprzednio w karczmie stanęło koło sanek: Kluger i Wawro pchali zarówno z innymi. Gdy zajechali na odparzelisko, ostatni przyzostał był na drodze, za chwilę ciekawością zdjęty zbliżył się do innych i widział jako Zapała pchał pod lód Czyża, poczem zawołał na Wawrę aby toż samo uczynił, a w téj chwili i Maj Wawrzeniec podał mu kostur, którym Wawro utkwił za odzież koło bioder Czyża, poczem odszedł. Za powrotem do karczmy, Kluger dał wódki „ze swego“ poczem Wawro wrócił a raczéj przyczołgał się na czworakach do domu. Zaprzecza on jak najmocniéj, aby kosturem przebił był Czyża. Nie może podać kto doradził, aby Czyża utopić, przypomina sobie atoli, iż gdy postanowiono w karczmie, aby Czyża odwieść do Kościelnik, odezwał się Antoni Maj: „ktoby się tam o takiego pytał, wrzucić go do dołu, niech leży“. Również przypomina on sobie, iż po przyprowadzeniu Czyża do karczmy, arendarz traktował obecnych wódką, aby się tylko nierozchodzili: mniema więc Wawro, iż Kluger „musiał należeć do tego, skoro dał kija i w domu jego to się działo“.

Zapytywany o pojedyncze szczegóły opowiada Wawro, iż wszyscy obecni wówczas w karczmie prócz niego, mieli zamiar „zgubienia“ Czyża, współoskarżeni niechcieli go puścić, a Abraham Kluger dolewał wciąż wódki i mówił: „nie chodź“. W drodze Antoni Maj śpiewał jakąś pieśń pogrzebową, Abraham niósł kostur. Nad wodą zalecił im tenże, aby niewydawali „co który robił i gdzie Czyża podzieli“. We dwa dni potem, to jest w sobotę uradzili w karczmie, iż należy wydostać Czyża z wody, gdyż skoro lód stopnieje, rzecz by się łatwo wydać mogła; Wawro z chęcią przystał na to. Zachęcał ich do tego i Kluger, mówiąc do Wawry: „idź, idź nic ci się nie stanie“ i dał im na drogę flaszkę wódki, sam jednak pozostał w domu składając się szabasem. Skutkiem téj narady wydobyli Czyża z wody i wrzucili go do lisiéj jamy, poczem zasypawszy ją ziemią, odeszli.

Tu Dr Blitzfeld stawia wniosek, aby przesłuchano żonę Wawry, celem dokładnego sprawdzenia, w jakim stanie Wawro onéj nocy wrócił do domu. Wniosek Dra Blitzfelda wygłoszony po niemiecku, w niemałe wprowadził nas zdumienie. Zadziwiło nas atoli jeszcze bardziéj, iż nikt mu nieprzypomniał postanowienia ministeryum sprawiedliwości z d. 22 października 1852 r. L. 16,571 sub 3, tudzież świeżego wcale rozporządzenia tegoż ministeryum z d. 9 lipca 1860 L. 10,340 sub *e*, które stanowią, iż cała rozprawa ostateczna, ma się odbywać tylko w języku ojczystym oskarżonych, a tym był w obecnym przypadku język polski.

Wracamy do rzeczy: Sąd przychyla się do wniosku Dra Blitzfelda i wzywa Magdalenę Wawrową. Podług jéj zeznania, Wawro przyszedł do domu tak pijany, iż niebył w stanie drzwi sobie otworzyć, lecz upadł przed domem. Obudzona łoskotem, przyniosła go żona do stancyi i położyła na łóżku, z którego jednak Wawro spadł na ziemię i tak do rana przeleżał.

Przywołanemu Klugerowi, Wawro do ócz wytyka udział w zarzuconéj zbrodni. Kluger zaprzecza temu jak najmocniéj, podejrzywa Wawrę jak poprzednio o zmowę na jego zgubę i obstaje przy pierwotném zeznaniu. (D. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Doniesienie galicyjskiéj kasy oszczędności.

Z powodu rocznego zamknięcia rachunków *galicyjska kasa oszczędności* na dniu *24 grudnia r. b.* o godzinie 12 w południe wkładki na ten rok przyjmować i zwracać przestanie.

Dnia *2 stycznia 1863* działania kasy oszczędności zwyczajnym trybem znowu się rozpoczną.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj kasy oszczędności.

Lwów dnia 6 grudnia 1862.

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 47½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	Za bilety osobowe: w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctn. cel.	Transp. towarów: w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Listop. 1862.	22067	65110	19	*) 414098	205088	92	270199	11
Do tego od 1 stycz. do 31 października.	272165	836233	33	4345201	2 mil. 304515	68	3 mil. 140749	01
Suma . .	294232	901343	52	4759299	2 mil. 509604	60	3 mil. 410948	12
Przychód ogólny wynosił w Listop. 1861 . . .							267027	13

*) Oprócz tego przewieziono 35,151 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Listopada 1862 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Wiedeń 9 grudnia. Dzisiaj odbył się zwyczajny targ na woły opasowe na placu podle rogatki ś. Marka *(Sankt-Markser Linie)*, którego wynikłość była następująca:

	z Węg.;	z Galic.;	z prow.;	Rmaze
Przypędzono sztuk	1291	791 ..	628 . .	2710
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk .				1954
„ „ „ : „ z prowincyi „				549
Po za targowiskiem kupiono . . . . „				37
Niesprzedanych wróciło na prowincyą . . . „				170
Razem jak wyżej „				2710
Ogółem wyprowadzono na prowincyą . . . . „				719
Pozostało dla Wiednia . . . . „				1991

Waga szacunkowa jednej sztuki wynosiła 500 do 650 funtów.

Cena jednej sztuki wynosiła 125 złr. — kr. do 195 złr. — kr. w. a.

Cena jednego centnara mięsa wynosiła 25 złr. kr. — do 30 złr. 50 kr. w. a.

Wrocław 9go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lažy*.)

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	79-81	76	70-73
„ żółta	74-75	72	67-70
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	37-39	36	34-35
Owies	25-26	24	22-23
Groch	52-55	50	47-49
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	235	223	209

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	14 —14½
„ dobra	12⅚—13¼
„ średnia	10⅙—11⅙
„ pośledina	8 — 9⅙
Biała przednia	19 —20
„ dobra	16½—18¼
„ średnia	12¾—15¼
„ pośledina	10 —11¾

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 12 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Bundestagu nie było wcale mowy o zgromadzeniu delegatów (wniosek względem reprezentacyi przy Bundestagu pod formą zgromadzenia delegowanych ze wszystkich sejmów niemieckich, wbrew wnioskom stronników jedności, którzy pragną zgromadzenia narodowego z bezpośrednio wybieranych deputowanych złożonego. *Prz. Red. Cz.*) W sprawie wiadomych wniosków o banki gier hazardownych, nie było większości głosów. (Prawo wymaga tu jednozgodności, bo idzie o uchwałę wewnętrzną, wszystkie państwa obowiązującą. *Prz. Red. Cz.*).

Kopenhaga 11 grudnia. *Faedrelandet* donosi: Minister szwedzki Manderstroem oświadczył w nocie swéj do posła swojego w Londynie, iż wdzięczuym jest lordowi Russellowi, że nie udzielił gabinetowi szwedzkiemu depeszy z d. 24go września (do rządu duńskiego, w któréj Russell nalega na Danię, aby ustąpiła żądaniom Austryi i Prus co do Szleswiku, a pochwala jéj ustąpienie co do Holsztynu. *Red. Cz.*), albowiem depesza ta mogła być chyba tylko dla nieprzyjaciół Danii przeznaczoną, lub dla rządów nieobeznanych ze stosunkami duńskiemi; Szwecya zaś i Norwegia nie mogą się liczyć ani do jednéj ani do drugiéj kategoryi.

Paryż 11 grudnia w nocy. *La Patrie* pisze: Rząd grecki był zawiadomiony, iż znaczne siły tureckie gromadzą się u granicy. Grecki minister spraw zagranicznych Diamantopulos, posłał do Carogrodu notę pod datą 24 listopada, w któréj wypowiada zadziwienie swoje, iż pomimo zapewnień rządu tymczasowego, Porta tak znaczne siły wojenne gromadzi. Minister obawia się, że w obec rozognionych umysłów w Grecyi, lada zajście między Grekami i Turkami wystarczy, aby wzniecić pożar; minister przeto po wskazaniu niebezpiecznego położenia, uchyla od siebie zawczasu wszelką odpowiedzialność za wypadki, jeśliby Porta niezaniedbała dalej kroków zbrojnych.

Paryż 12 grudnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi o przyjęciu przez Cesarza nowego posła rosyjskiego bar. Budberga. (Wczoraj już zamieściliśmy telegram o odpowiedzi cesarskiej; tu dajemy zarazem treść przemowy posła. *Red. Cz.*) Bar. Budberg rzekł w przemowie swojej do Cesarza Francuzów: Staraniem jego będzie nieustannem, żywić wzajemne sympatye obu wielkich narodów, których połączenie opartem jest na słusznem ocenieniu obustronnych interesów. Cesarz odrzekł, że winszuje sobie tego związku, który od sześciu lat istnieje między nim i cesarzem Aleksandrem. Stosunki te tem więcej mogą sobie rokować trwałości, iż wypłynęły z wzajemnych sympatyj i prawdziwych interesów oby państw. Nauczyłem się, rzekł Cesarz, oceniać szczerość serca waszego Monarchy, i ofiarowałem mu szczerą przyjaźń moją. Znajdziesz panie Ambasadorze serdeczne u nas przyjęcie. — *Monitor* zaprzecza doniesieniom, jakoby niektóre poselstwa w Atenach kazały majtkom swoich okrętów trzymać się na lądzie w celu obrony swoich pałaców poselskich.

Turyn 11 grud. w nocy. Program Fariniego jest tej treści: Kraj czuje, że nadeszła już pora, gdzieby należało dobrodziejstwami jedności zapewnić sobie nabyte ziemie, dzielnie pracować około wewnętrznej administracyi, oprzeć administracyę na podstawie swobód i rozwijać swobody konstytucyjne. które są pierwszym warunkiem publicznego ładu. Ministeryum wierne zasadom prawa publicznego, którym naród włoski zawdzięcza swój byt polityczny, wierne dążeniom parlamentu, wyraża swoje trwałe przekonanie pod względem spełnienia jedności narodowej. Sądzimy, że odpowiemy uczuciom godności powszechnej, jeśli wstrzymywać się będziemy od obietnic, które niemogą mieć rychłych skutków. Nawet nasza silna wiara w wolność włoską, daje nam prawo oświadczyć, że Włochy powinny spełnienie swojej jedności zostawić biegowi wypadków i nie łudząc się, ale i nie tracąc odwagi, spokojnie wyglądać korzystnej sposobności. Włochy dawały dotychczas narodom cywilizowanym rękojmię spokojności i postępu. Postępujmy dalej tą drogą, mając na uwadze ogólne położenie Europy i pragnąc zachować dla Włoch przymierza dotychczasowe, a oraz zupełną niepodległość.

Turyn 11 grudnia o północy. Komisya sejmowa, która miała obowiązek rozpoznać raport jenerała Lamarmory względem rozbójnictwa (sprawozdawca Pitanelli) sformułowała wnioski swoje (już wczoraj podaliśmy depeszę o tem sprawozdaniu.) Raport jenerała udowodnia, jak licznemi są siły rozbójników, że znajdują w kraju wsparcie, i jakich sił rząd musiał użyć przeciw nim. Na czterech punktach mają rozbójnicy główną siedzibę: na granicy rzymskiej, u brzegach Tortone, u dolnego Osano i w dystrykcie Brindisi. W pierwszych dwóch działa wspierana obficie pieniędzmi, bronią i amunicyą, banda Tristanego przeszło 100 ludzi licząca; w trzeciej banda Caruso, prawie wyłącznie konno, 200 ludzi; pod Brindisi około 80 rozbójników się uwija. Jako powód tej plagi naznacza jenerał Lamarmora wsparcie, jakie rozbójnictwu udzielają Camorra tudzież zabiegi partyi burbońsko-klerykalnej, ciemnota klas najniższych, łatwe związki wspólników między sobą, nieudolność i ociężałość niektórych władz administracyjnych i t. d. Około 90,000 żołnierza stoi w polu na poskromienie rozbójnictwa. Komisya (jak to wczoraj doniesiono) uznaje raport Lamarmory za niedostateczny, iż tenże pomija drobne bandy rozbójnicze, niemówi o małem zaufaniu ludu w obecne położenie, na co wpływa także pobyt Franciszka II w Rzymie. Dalej nagania wiele w dzisiejszym systemie, jakiego rząd się trzyma w Neapolitańskiem, i dotyka środków jakie poczytuje za właściwe, aby obudzić zaufanie i zjednać kraj dla planów rządowych. W końcu wnosi komisya, aby utworzyć osobną komisyę celem gruntownego zbadania kwestyi rozbójnictwa i sformułowania odnośnych wniosków.

Turyn 12 grudnia wieczór. Izba obradowała dziś nad ustawą względem kompetencyi sądowej. Arton, sekretarz poselstwa w Paryżu, zamianowany został szefem gabinetu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Petersburg 12 grudnia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* mówi: Możemy potwierdzić z najlepszego źródła doniesienie, że mocarstwa są z sobą w zgodzie pod względem utrzymania w swej mocy protokółu z r. 1830 (w sprawie greckiej). Nie porozumiały się one co do żadnego kandydata, a gabinet petersburski żadnego nie przedstawiał.

Madryt 10 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu kortezów jenerał Prim odczytał poufne pismo wice-admirała Jurien de la Gravière i wyjaśnił szczegóły tyczące się kandydatury tronu w Meksyku. Almonte oświadczył, iż upoważnionym był przez Cesarza i Arcyks. Maksymiliana (?) do postawienia kandydatury i zapewniał, że wojska francuskie wspierałyby tron Arcyks. Maksymiliana. Pisma O'Donnella i Collantes, (pierwszy prezes rady ministrów i minister wojny, drugi minister spr. zagran.), zalecały ściśle wykonanie traktatu londyńskiego. Reprezentant angielski podobnież uczynił jenerałowi Prim oświadczenie. Prim uznał, iż wypadało wsadzić wojsko na okręty. Zdaniem jego wyprawa francuska nie osiągnie pożądanego skutku.

Madryt 11 grudnia. Zapewniają, że jenerał de la Concha podał się do dymisyi z poselstwa w Paryżu, aby mógł wziąść udział w obradach kongresu nad sprawą meksykańską.

Malta 11 grudnia. Książę Alfred odpłynął do Neapolu (zatem już nie pojedzie do Korfu, aby być w bliskości Grecyi. *Red. Cz.*)

Poczta warszawska nie przyniosła żadnych ważnych wiadomości. Doniesienia z kilku stron Kongresówki mówią o zniknięciu aktów odnoszących się do branki wojskowej.

W Wiedniu komisya mieszana obu Izb Rady państwa do sprawy bankowej ukończyła wczoraj czynności swoje. Przywilej bankowy na lat 10 uchwalony. Izba deputowanych ma posiedzenie w poniedziałek.

Wczorajsze i dzisiejsze depesze telegraficzne z Turynu wskazały program nowego gabinetu włoskiego, a oraz doniosły o ważnem sprawozdaniu nad raportem jenerała Lamarmory o ruchach band w południowych Włoszech. Komisya sejmowa zamiast czynić wnioski nad sposobami położenia końca tej strasznej pladze, poprzestała na radzie, aby taką komisyę utworzyć, coby wygotowała projekt uśmierzenia tej plagi. Przedmiot ten będzie zapewne powodem rozbioru w Izbie, i wtedy pomówimy o nim obszerniej.

Król Fryderyk VII duński niebezpiecznie chory, i podobno nie wróżą już sobie wyzdrowienia jego. Następcą po nim jest 70letni stryj jego książę Ferdynand, a dopiero po jego śmierci książę Chrystyan duński (Glücksburg), tak zwany królewicz protokółowy, iż protokółem londyńskim mocarstwa wybrały go następcą tronu. Będzie on wkrótce teściem księcia Wallii, a ma także zostać teściem carewicza Mikołaja Aleksandrowicza, następcy tronu rosyjskiego.

Odrzucenie przez Anglię kandydatury księcia Alfreda daje dworowi bawarskiemu otuchę, iż wróci na tron grecki, a choćby nie sam król Otto, to inny jaki książę z jego krewnych. Właśnie też oświadczają dzienniki monachijskie, że król Otto bynajmniej niezrzekł się tronu, a przeto nikt niema prawa takowym rozrządzać. Gabinet petersburski oznajmia w *Journal de St. Petersbourg* i w *Nord* równocześnie, iż nie stawiał ze swej strony żadnego kandydata. Teraz więc bardzo łatwo być może, iż zechce popierać Bawaryę, która Austryę ma w téj sprawie za sobą. Doniesienia z Aten z 6go nadeszłe przez Tryest, mówią, że na prowincyi panuje spokojność, tylko w Koryncie i w Patras drobne zajścia nagle się ponawiają. Artemis Michos, naczelnik ruchu w Nauplii przyjmowany był wspaniale za przybyciem swem do Aten. Wychodźcy, którzy towarzyszyli królowi Ottonowi, wracają, a między nimi były minister Chadziskos. W Turcyi zabroniono demonstracyj na rzecz ks. Alfreda. Książę Łabanow poseł rosyjski w Stambule wyjechał za kilko-miesięcznym urlopem do Włoch i Francyi. Porta pożyczyła świeżo 6 milionów funt. ster.

Doniesienia z Meksyku nie są bardzo pocieszające dla Francyi. Wojsko wiele cierpi od klimatu i śmiertelność w niem jest ogromna. Jenerał Forey domaga się jeszcze posiłków około 5,000 piechoty i tyleż jazdy, bo na téj ostatniéj mu zbywa. Kto wie co znaczy przewieść za Atlantyk 5,000 koni z paszą dla nich, ten może wątpić, aby Francya była w stanie przesłać takie posiłki. Wprawdzie liczą na to w Paryżu, że już w téj chwili wojska francuskie albo weszły do stolicy Meksyku, albo przynajmniéj są jéj blisko. Ale też właśnie przedłożenie w Izbie hiszpańskiéj papierów dyplomatycznych, odnoszących się do sprawy meksykańskiéj, nie będzie w Paryżu mile widzianem. Minister spraw zagr. Collantes domaga się przywrócenia traktatu londyńskiego i przyrzeka posłać na nowo wojska hiszpańskie do Meksyku, jeżeli Francya i Anglia powrócą do traktatu rzeczonego. Z Paryża odpowiedziano, że Francya jest gotową to uczynić, ale aż po wejściu Francuzów do stolicy Meksyku. Wyprawa zatem francuska może zejść do roli zwycięstwa dla honoru armii, dla zadosyćuczynienia ambicyi. Honor ten atoli opłaciłaby Francya bardzo drogo. Jednak niechby Francuzi zajęli Meksyk, to gabinet tuilleryjski innąby pewnie zaśpiewał piosnkę.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 13 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższéj uchwalono ustawę finansową i budżet na rok 1863 zupełnie według uchwał Izby deputowanych.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	384	378
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107¼	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	85½	84½
Srebro nowe . . . . złr.	117½	116½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 78	9 63
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 50	9 36
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 64	5 56
„ austryackie . . . . . „	5 70	5 62
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85 —	84 —
„ „ „ „ na wal. a. „	81 —	80¼—
Obligacye indemn. z kuponami „	72 50	71 75
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	224	222
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101¾	100⅓

Wiedeń 13 Grudnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	72	35
5% Pożyczka narodowa.	81	85
Akcye banku narodowego wied. .	801	—
„ banku kredytowego. . . .	222	40
Srebro.	117	50
Londyn, 10 funt. szterl.	118	60
Dukat pojedynczy.	5	69½

Wiedeń 12 Grudnia.			
Pożyczka skarbowa:			
5% Metaliki na wal. austr. . . .		66 10	66 —
5% Pożyczka narodowa		82 10	82 —
5% Metaliki na mon. konw. . .		72 55	72 45
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .		88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .		75 —	74 75
5% „ „ chorw. słow. ban.		74 —	73 50
5% „ „ galicyjskie . . .		73 —	72 50
5% „ „ bukowińskie . . .		70 75	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie .		71 —	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka. . .		95 —	94 —
Listy zastawne:			
5% Banku narod. 6 letnie. . . .		104 25	103 75
„ „ „ 10 letnie. . . .		100 30	99 90
„ „ „ 12 miesięczne. .		100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.		—	—
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .		81 —	80 50
Pożyczki loteryjne:			
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .		144 25	143 75
„ „ „ z r. 1854 na 4%		92 40	92 10
„ „ „ z r. 1860 całe. .		89 20	89 10
Bilety rentowe Como.		18 25	18 —
Losy zakładu kredytowego. . . .		132 30	132 20
„ tryestskie na 4½%		119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .		95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.		99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „		38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „		37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „		34 —	33 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „		37 —	36 50
„ Miasta Budy „ 40 „		36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „		21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „		21 75	21 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „		16 —	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe:			
Akcye banku narod. austr. . . .		810 —	809 —
„ zakładu kredytowego . . .		222 70	222 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju		414 —	412 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .		1834	1832
„ „ rządowéj		238 75	238 25
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.		152 —	151 50
„ „ Pardubickiéj. . . .		128 —	127 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .		147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .		278 —	277 50
„ „ Galicyjskiéj		223 —	222 75
Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. .	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	100 60	100 50
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	100 75	100 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	4	89 40	89 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	118 90	118 70
Paryż 100 franków. . . .	4	47 1	47 —
Waluty:			
Cesarskie korony.		16 55	16 45
„ pół korony		—	—
„ dukaty na wagę . . .		5 70	5 69
„ „ obrączkowe . .		5 70	5 69
Złoto *al marco*		—	—
Napoleondory.		9 50	9 48
Suwereny		—	—
Fryderyki.		10 5	10 —
Luidory		9 76	9 72
Suwereny angielskie		11 99	11 96
Imperyały rosyjskie		9 78	9 75
Srebro		118 25	117 75
„ kupony		118 25	118 —
Talary związkowe		1 78	1 77
Pruskie bilety kasowe		1 78	1 77½

Lwów 11 Grudnia		
Dukat holenderski	5 69	5 61
„ austryacki.	5 71	5 64
Półimperyał rosyjski.	9 80	9 65
Rubel rosyjski.	1 89	1 87
Talar pruski	1 79	1 78
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	79 25	78 50
„ „ „ „ w mon. k. .	83 40	82 50
Obligi indemn. bez kuponu	71 45	70 75
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 38	81 65
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	222 75	221 25

Warszawa 11 Grudnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 51
Obligi skarbowe . . . . „	92 21	—
kupon.	—	— 78⅖
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 98	14 96
kupon	—	— 28⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	89 50	89 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	98 —	—

Wrocław 12 Grudnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	84½	—
Polskie bilety bankowe	89⅓	—
„ Listy zastawne.	89¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% . .	99½	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 11 Grudnia.		
Renta 3%	70	65

Londyn 11 Grudnia.		
Konsole		92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór..
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Grudnia rb.

HOTEL SASKI. Ciechanowski w. d., Emil Koszarzewski dyr. fabr. z Królestwa. A. Romer ob., G. A. Roztocył c. k. adjunt p. Szczawnicy, Konst. Piliński ob. z Tarnowa.

Wyjechali: Józef Derych, Bukowski, Wanda hr. Zamoyska do Królestwa. F. Hoszard do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI Nepomucen Szymański właś. dóbr z Galicyi. Hermann Goldenring kupiec z Warszawy. Apolonia Mamot ob. z Kalwaryi.

HOTEL POLERA. Th. Tchórznicka wł. dóbr z Monachium. A. Wimber kup., Schiffer porucznik, Józef Duszl kup. z Wiednia. Alcidor Jakobi kupiec z Poczdamu.

Wyjechali: Adam Szuwalski obyw. z familią do Królestwa. S. Głowacki ob. do Galicyi. K. Bodonne ob., O. Kuszl do Wiednia. E Pollak kup., Z. Krzysztofowicz do Lwowa.

INSERATY.

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.